Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 138.38, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 33 — Łódź wtorek 2 lutego 1937 r.

Żale ministra Prieto.

Po 6 miesiącach wojny domowej...

STORPEDOWANY STATEK „DELFIN".

WALENCJA, 2.2 — Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: dn. 2 b. m. minister marynarki i lotnictwa Prieto ogłosił w prasie artykuł o położeniu w Hiszpanii po 6 miesiącach wojny domowej. W artykule tym min. Prieto atakuje Włochy, Niemcy i Portugalię za udzielenie pomocy powstańcom, jednocześnie autor zarzuca W. Brytanii i Francji, a także innym państwom, że, jak pisze: „zacisnęły pięści u stóp rządu republikańskiego" nie przychodząc mu z żadną istotną pomocą. Nigdy — pisze on — nie zwracaliśmy się o żadną pomoc finansową, staraliśmy się jedynie o wykonanie prawa nabywania sprzętu wojennego, płacąc zresztą zgóry w złocie. Tymczasem W. Brytania zahamowała dostawę samolotów, nabytych jeszcze przed wybuchem powstania. Francja, która w umowie handlowej domagała się prawa pierwszeństwa w dostawie broni, odmówiła wykonania dostaw, Stanowisko Francji w razie wojny było zrozumiałe ze stanowiska neutralności, natomiast przy. za targu wewnętrznym jest nieusprawiedliwione. Jednym z wyników tego stanu rzeczy był upadek Irunu, spowodowany przez brak pocisków pomimo bohaterskiej obrony. Po drugiej stronie rzeki Bidassoa stały skrzynie z amunicją, których Francja nie chcia la przepuścić przez granicę. Mówią — pisze min. Prieto — że stanowisko Francji wynikało z obawy nowej wojny z Niemcami. Jeżeli tak było, to był to wielki błąd. Jeżeli faszyzm zatriumfuje w Hiszpanii, to gen. Franco na spłatę zaciągniętych długów poza kopalniami w Riffie i Rio-Tinto da Niemcom koncesje niebezpieczne dla Francji, która dotąd nie mogłaby być pewna swojej granicy w Pirenejach i miałaby nowy front południowy. Jeżeli pozwolą nam na otrzymanie sprzętu wojennego z zagranicy, powstanie będzie w ciągu kilku tygodni opanowane, jeżeli jednak nic nie otrzymamy, a przeciwnik będzie nadal otrzymywał dostawy, wojna rozszerzy się. Dysponujemy liczbą do 500.000 ludzi, którzy gotowi są do walki w obronie republiki.

NIC GODNEGO UWAGI...

MADRYT, 2.2 — Komitet obrony stolicy dn. 1 bm. o godz. 12-ej donosi: w ciągu ostatnich 24 godzin na żadnym z frontów nie zaszło nic godnego zanotowania.

DEPESZA DO KANCLERZA HITLERA.

BERLIN, 2.2 — Niemieckie biuro informacyjne donosi: gen. Franco przesłał w dn. 30 stycznia na ręce kanclerza Hitlera następującą depeszę:

„W czwartą rocznicę powołania pana na kierownicze stanowisko w Rzeszy, w którym to okresie czasu Niemcy odzyskały swą wielkość, potęgę i uznanie, składam panu w imieniu walczącej z zalewem barbarzyństwa narodowej Hiszpanii najszczersze życzenia, aby Rzesza pod pana genjalnym kierownictwem osiągnęła swe odwieczne zamierzenia".

STORPEDOWANY STATEK.

PARYŻ, 2.2 — Korespondent Havasa donosi z Malagi: w pobliżu Torrox dwa wodnopłatowce powstańcze zaatakowały statek hiszpańskiej marynarki handlowej „Delfin" i zmusiły go do zatrzymania się na mieliźnie Los Pensascales naprzeciw plaży Neria. Nieco później powstańcza łódź podwodna storpedowała unieruchomiony statek. Ofiar w ludziach nie było.

CABALLERO ZAKLINA...

WALENCJA, 2.2 — Na odbytym wczoraj posiedzeniu kortezów zabrał głos premier Largo Caballero, oświadczając, m.in.: „rząd zgodził się w zasadzie na kontrolę w sprawie ochotników podkreślając przytym, że kontrola ta winna być ograniczona tylko do obozu powstańców.

Zwycięstwo to, w które wierzyliśmy od pierwszej chwili musi być osiągnięte jak najrychlej. Jeden miesiąc, jeden dzień dłużej zwiększają liczbę ofiar.

Wszyscy muszą uznać autorytet rządu. Nie domagam się od nikogo wyrzeczenia się jego ideologii, lecz zaklinam stronnictwa i związki zawodowe, aby zawarły rozejm dla zjednoczenia się wyłącznie celem wygrania wojny. Stwierdzam, że ci, którzy przeciwstawiają się rządowi lub stawiają przed nim przeszkody są buntownikami nawet jeśli to czynią nieświadomie. Należy zdać sobie sprawę, że pewne odosobnione poczynania nie są zalecenia godne. Byłoby smutnym, gdyby rząd zmuszono do podjęcia akcji przeciwko pewnym ludziom, którzy w rzeczywistości grzeszą tylko nadmiarem zapału. Umiejmy pokazać ludziom walczącym na froncie, że my na tyłach nie dokonamy nic takiego co mogłoby zagrażać naszemu zwycięstwu. Po wygranej woj nie wszyscy odzyskamy swobodę".

Autobus z narciarzami

wpadł pod pociąg.

WIEDEŃ, 2.2 — W pobliżu Gracu wydarzyła się na przejeździe kolejowym wielka katastrofa samochodowa. Autobus, wiozący grupę sportowców na skoki narciarskie, wpadł pod pociąg, który go wlókł na przestrzeni 60 m. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, pozostałych 16 odniosło tak ciężkie obrażenia, iż jest tylko mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

12 tysięcy podań

o ułaskawienie.

WARSZAWA, 22 — W ciągu roku ubiegłego zanotowano znaczny wzrost liczby podań przesłanych na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie w związku z wyrokami sądowymi. W ciągu całego roku zgłoszono ponad 12 tysięcy podań.

Bunt 700 przestępców.

Gmach więzienny zniszczony.

MONTREAL, 2.2 — W miejscowości Guelph Ontario wybuchł w więzieniu bunt 700 więźniów, odsiadujących karę przeważnie po raz pierwszy. W wyniku starć został zniszczony gmach więzienia, a spowodowane tym straty wynoszą 25.000 dol. Kilkudziesięciu więźniów zbiegło. Władze ogłosiły, że wszyscy, którzy dobrowolnie wrócą, nie będą karani, skutkiem czego większość uciekinierów zgłosiła się dobrowolnie po kilku dniach, a powrotu reszty władze się „spodziewają".

Powodem buntu był zakaz otrzymywania paczek z domów i kilka drobnych obostrzeń. Omawiając tę sprawę pisma przypomniały najgorszy w historii Kanady bunt więźniów w Kingston Ontario, który wybuchł przed kilku laty, pociągając za sobą ofiary w ludziach. Powodem ówczesnego buntu było to, że więźniowie otrzymywali „zbyt wysuszony tytoń".

Polska lotniczka w Rzymie

uzyskała prawo prowadzenia samolotu.

RZYM, 2.2 — Ostatni biuletyn lotniczy donosi o udzieleniu licencji pilota trzeciego stopnia pannie Zofii Mikulskiej, obywatelce polskiej. Panna Zofia Mikulska jest pierwszą kobietą, która we Włoszech uzyskała prawo prowadzenia samolotów, przeznaczonych do transportu pasażerów.

Zjazd żydowski w Nowym Jorku

OSKARŻA RZĄD POLSKI.

NOWY JORK, 2.2. — Syndykat dziennikarzy polskich w Ameryce oddział nowojorski, ogłosił w „New Jork Times" list otwarty do redaktora Margoszeca, przewodniczącego zjazdu żydowskiego, który odbył się wczoraj w Nowym Jorku.

List dziennikarzy polskich w Ameryce ma na celu zaprotestowanie przeciwko ostatnim publikacjom Margoszeca, przedstawiającym w fałszywym świetle sytuację żydów w Polsce.

List przedstawia przyczyny ciężkiego położenia gospodarczego żydów w Polsce, podkreślając gorszą nie raz jeszcze nędzę chłopów polskich.

List stwierdza, że propozycje emigracyjne rządu polskiego są jedyną praktyczną próbą rozwiązania zagadnienia żydowskiego. Należy wziąć pod rozwagę te argumenty, a nie podniecać atmosferę tego rodzaju wystąpieniami.

ANALIZA LISTU OTWARTEGO.

NOWY JORK, 2.2. (pat). — Wczoraj odbył się nadzwyczajny zjazd żydowski w hotelu Commodore, celem omówienia sytuacji żydów w Polsce. Zjazdowi przewodniczył red. Margoszec, który poświęcił przeszło godzinne przemówienie analizie listu otwartego syndykatu dziennikarzy polskich w Nowym Jorku. Przemówienie swe mówca zakończył omówieniem pokrótce stosunków, panujących w Polsce.

Następnie odczytano dłuższy referat, uchwalony jednomyślnie pod koniec zebrania i oskarżający rząd polski z powodu sytuacji żydów w Polsce.

Wczorajsze uroczystości w Warszawie.

z okazji imienin Prezydenta RP.

WARSZAWA, 2.2. — Wczoraj w dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, na wszystkich gmachach rządowych, miejskich i domach prywatnych powiewały flagi państwowe. Na wystawach widniały portrety Pana Prezydenta R.P.

Na Zamku Królewskim wyłożona była specjalna księga, do której w ciągu dnia wpisywali się członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, prezes N.I.K., podsekretarze stanu, prezesi sądów, senatorowie i posłowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz wojskowych, przedstawiciele władz administracyjnych, urzędów państwowych, władz samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych.

Z całego kraju i zza granicy nadeszły na Zamek liczne depesze z życzeniami dla Dostojnego Solenizanta.

Ze wszystkich miejscowości kraju nadeszły wiadomości o nabożeństwach, odprawionych w świątyniach różnych wyznań na intencję Pana Prezydenta. W nabożeństwach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, organizacyj i instytucyj społecznych.

W oddziałach wojskowych oraz w związkach i stowarzyszeniach odbyły się w ciągu dnia uroczyste akademie.

Nagły zgon wicewojewody białostockiego

Zwłoki sprowadzone będą do Rybnika

KATOWICE, 2.2 — Wczoraj nadeszła do Katowic wiadomość, iż ubiegłej nocy zmarł nagle w Marcinkowicach, powiat Nowy Sącz, wicewojewoda białostocki Alfons Zgrzebniok, jeden z przywódców pierwszego i drugiego powstania śląskiego oraz b. główny komendant P.O.W. na Śląsku. Za zasługi około odzyskania niepodległości otrzymał odznaczenia. Zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Rybnika, gdzie odbędzie się pogrzeb w dniu 5 lutego o godz. 10 rano.

NORBERT BARLICKI NAWOŁUJE

do walki z faszyzmem.

RADOM, 2. II — W drugim dniu Kongresu PPS jako pierwszy zabrał głos Norbert Barlicki, witany oklaskami. Barlicki podkreślił konieczność zjednoczenia wszystkich sił w walce z faszyzmem.

Następny mówca Zaremba przeciwstawił się oportunistycznej jego zdaniem, taktyce Frontu Ludowego. W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos: Czapiński, dr. Gross, Wanda Wasilewska, Krzesławski, Maliniak, Dubois, Kohn i inni.

Właściwy charakter kongresu zarysuje się dopiero w rezulucjach które będą uchwalone dzisiaj.

ZŁOTA RÓŻA

dla królowej włoskiej Heleny.

RZYM, 2.2 — Papież postanowił z okazji 40-lecia małżeństwa ofiarować królowej włoskiej Helenie złotą różę. Jest to najwyższe odznaczenie papieskie dla królowych.

Delegacja bezrobotnych górników

pieszo wędruje do Warszawy.

KATOWICE, 2.2 — Mimo wzmożonego zapotrzebowania węgla z powodu surowej zimy, uległo w ostatnich czasach zatopieniu kilka kopalń w okręgu dąbrowskim W szczególności zatopiona została kopalnia „Bolesław", skutkiem czego 300 górników straciło pracę. Liczna delegacja tych górników wyruszyła pieszo do Warszawy celem złożenia petycji do rządu o ponowne uruchomienie kopalni.

Zakaz noszenia odznak.

WARSZAWA, 2,2 — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zabroniło noszenia dystynkcyj organizacji politycznej „Polski Front Faszystowski". Organizacja ta ma swoją centralę w Łodzi, a inne placówki w różnych miastach.

15 tysięcy bezrobotnych

znalazło pracę.

WARSZAWA, 2.2 — W związku z zaspami śnieżnymi w całej Polsce do oczyszczania dróg i torów kolejowych użyto 15 tysięcy bezrobotnych.

Maska gazowa w każdym domu

Rozporządzenie o obronie przeciwgazowo-lotniczej

WARSZAWA, 2, II — Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono rozporządzenie o przygotowaniu w okresie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej państwa. Obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz swego mienia należy do każdego obywatela Kierownictwo i zwierzchni nadzór nad tą akcją w imieniu generalnego ispektora sił zbrojnych pełnić będzie inspektor obrony powietrznej. Współpracować z nim będą Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz wszystkie inne resorty. Na podstawie zarządzenia Min. S. W. obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową kierować będą władze wojewódzkie, a nadzór zaś należy do dowódcy O. K. Ludność ma być wyposażona w sprzęty i środki przeciwnapastnicze na własny rachunek. Naomiast organy obrony na koszt państwa. Propagandę Obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej pełnić będzie LOPP.

Niedbalstwo dróżnika kolejowego.

TRAGICZNA SANNA.

4 OSOBY ZABITE.

KATOWICE, 2.2. — Późnym wieczorem wydarzyła się koło Mikołowa na przejeździe kolejowym straszna katastrofa. O godzinie 21,55 pociąg osobowy, idący z Mikołowa do Katowic najechał na przejeździe kolejowym na sanki, w których jechało kuligiem z Mikołowa do Kochołowic 8 młodych mężczyzn. W następstwie zderzenia sanki zostały kompletnie rozbite, 4 pasażerów zginęło na miejscu. Są to: Piotr Holeczko z Kochłowic, Tomasz Manka, Józef Kasperczyk i Tomasz Wilk. Mańka i Wilk wleczeni byli przez lokomotywę na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Czterej inni pasażerowie wyszli z katastrofy z nieznacznymi obrażeniami. Wypadek spowodowany został wskutek niezamknięcia zapory. Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowo - śledcze. Z polecenia prokuratora zatrzymano dróżnika przejazdowego Tomasza Drapałę.

Reorganizacja delegatury łódzkiej

Rady Adwokackiej.

WARSZAWA, 2.2 — Rada Adwokacka postanowiła wobec faktu iż Łódź jest siedzibą większej ilości adwokatów, zreorganizować łódzką delegaturę. Skład delegatury powiększony został do 7 osób. z adwokatem Bolesławem Fichną na czel-

ZWAŁY ŚNIEGU SIĘGAJĄ STRZECH DOMOSTW.

Samochodem ciężarowym przez zatokę Pucką.

PUCK, 2.2 — Silne mrozy panujące na wybrzeżu ścięły lodem zatokę pucką. Rybacy wykorzystują powłokę lodową dla komunikacji, skracając sobie drogę z różnych wsi półwyspu helskiego do Pucka, i z powrotem. I tak np. Rybak Budzisz z Pucka przejechał samochodem ciężarowym o wadze 3 tony zatokę pucką aż do Helu. Drogę powrotną odbył z ładunkiem 60 centnarów szprotów. Droga z Pucka na Hel lodem zatoki wynosi 35 km. Ku sensacji mieszkańców wybrzeża przejechał również zatokę na motocyklu kierownik latarni morskiej w Rozewiu. p. Wzorek. Lód zatoki osiąga obecnie miejscami grubość prawie metrową.

ZGON WILKA MORSKIEGO.

GDAŃSK, 2.2 — Do Gdańska przybył z Nykseping zupełnie oblodzony parowiec duński „Siegrig" po drzewo. Wobec silnego mrozu załoga zużyła do reszty zapasy węgla, a także spaliła nawet pokrywę do ładowni. Kapitan statku Gunnar Winton zachorował poważnie podczs podróży. Pomimo tego pełnił służbę do samego przyjazdu do nowego portu. Jednak w chwili przybycia do Gdańska z powodu wycieńczenia zasłabł. Wezwany lekarz stwierdził śmierć.

ZWAŁY KRY.

HEL, 2.2 — Po ustaniu nawałnicy śnieżnej na całych Kaszubach, miejscami wzdłuż otwartego Bałtyku morze wyrzuciło zwały kry. Lód miejscami znacznie narósł, tworząc tarasy na długość 500 metrów. Zwłaszcza duże lodowisko utworzyło się pod przylądkiem Rozewskim i Jastrzębią Górą.

POD STRZECHY DOMOSTW.

OLKUSZ, 2.2 — Z powodu zasp śnieżnych wydział drogowy pow. olkuskiego przystąpił do oczyszczenia dróg na całym terenie w powiecie. W dniu wczorajszym ruch autobusowy nie został jeszcze przywrócony. W dalszym ciągu padający śnieg z porywistymi wiatrami utworzył w niektórych miejscach zwały, sięgające strzech domostw.

W GDYNI.

GDYNIA, 2.2 — Panujące w ostatnich dniach mrozy, które dochodziły do minus 18 stopni, spowodowały zzamarzanie wewnętrznych basenów portu. Ciężka kra, której grubość została zwiększona przez ciągle zamarzanie brył lodu, łamanego przez statki i holowniki, utrudnia żeglugę, która obecnie jest możliwa jedynie dla mniejszych parowców i to przy pomocy holowników portowych.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 2,2 — Wczoraj zanotowano w Krakowie znaczne podniesienie się temperatury. Liczne drużyny robotnicze, przy pomocy aut ciężarowych i zaprzęgów konnych, usuwają zwały śnieżne ze śródmieścia. Pociągi przychodzą jeszcze z dość znaczymi opóźnieniami.

Budowa chłodni w Łodzi

Szacunku placu dokona specjalna komisja.

ŁÓDŹ, 2.2 —

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej przyniosło olbrzymią liczbę zgórą 23 wniosków.

Obecnie każdy z nich będzie dokładnie opracowany i przygotowany na następne posiedzenie.

W związku tym Zarząd Miejski pracuje b. intensywnie. Wczoraj przejrzano i opracowaano część wniosków, nawał pracy jednak jest tak znaczny, że prez. Godlewski wyznaczył jeszcze jedno posiedzenie Kolegium Magistratu w bież. tygodniu.

To też dniś trudno określić date najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej, gdyż jest ona uzależniona wyłącznie od zakończenia prac nad wnioskami oraz od tempa prac w komisjach finansowo-budżetowej i do spraw ogólnych.

* * *

W związku z projektowaną na terenie Łodzi budową chłodni przez Spółkę z Ograniczoną odpowiedzialnością „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni" wydział Przedsiębiorstw Miejskich zwrócił się do Zarządu m. Łodzi z wnioskiem o powzięcie następującej uchwały:

1) Gmina miejska w Łodzi odstępuje Spółce z Ogr. Odp. „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni" plac o powierzchni 6000 mtr. kwadratowych za cenę ustaloną przez komisją szacunkową, która to suma będzie stanowiła udział miasta.

Plac, przewidziany na budowę chłodni mieści się na Widzewie w sąsiedztwie bocznicy kolejowej Zakładów Scheiblera i Grohmana;

2) Gmina m. Łodzi przystępuje w charakterze udziałowca do Spółki z o. o. „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni";

3) Gmina miejska wnosi, jako swój udział do Spółki kwotę, odpowiadającą wartości placu, odstąpionego powyższej spółce pod budowę chłodni.

4) Szacunku placu dokona komisja złożona z przedstawicieli Zarządu Miejskiego i Spółki.

5) Wnieść powyższą uchwałę na posiedzenie Rady Miejskiej do zatwierdzenia.

Kolegium Magistratu przyjęło wniosek Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich i zadecydowało przedstawić go Radzie Miejskiej w proponowanym brzmieniu do zatwierdzenia.

Delegacja Zw. Wydawców u premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

WARSZAWA, 2.2 — Premier Gen. Sławoj - Składkowski przyjął wczoraj delegację Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism w osobach prez. zarządu St. Krzywoszewskiego, wiceprezesów zarządu pp. A. Lewandowskiego. M. Dobii i M. Niklewicza oraz dyrektora Związku p. St. Kauzika.

Możliwy śnieg...

Dziś według Pima.

ŁÓDŹ, 2.2. — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: jeszcze pogoda mroźna. W dzielnicach zachodnich zachmurzenia na ogół duże i możliwe opady śnieżne. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

ZDARZENIA I WYPADKI

— Nagrodę „Wiadomości Literackich" w wys. 2.000 zł. za najwybitniejszą książkę ub. roku jury przyznało książce „Pamiętniki chłopów" seria 2 wydanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Nagroda została przyznana 10 anonimowym autorom pamiętników. Nazwiska laureatów zostaną ogłoszone.

— Wczoraj rano przybył do Lwowa minister sprawiedliwości Grabowski. Min. Grabowski przeprowadzi we Lwowie lustrację tutejszego sądownictwa.

— Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął b. ambasadora R. P. w Paryżu Chłapowskiego. następnie prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego i posła Brzęk-Osińskiego.

W związku z imieninami Prezydenta R. P. minister WR. i OP. prof. dr. Wojciech Świętosławski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie na temat działalności i zasług Głowy Państwa.

— Gubernatorowi banku rumuńskiego Constantinescu wiceminister Szembek wręczył insygnia wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta".

Młody zabójca skazany na 4 lata więzienia.

ŁÓDŹ, 2.2 — Przed Sądem Okręgowym stanął 23-letni Eugeniusz Kalinka, który w nocy z dn. 25 na 26 października 1936 w tajemniczych okolicznościach zastrzelił Wojciecha Cichockiego, po czym zbiegł bez śladu.

Młody zabójca po 2-ch dniach tułaczki sam zgłosił się do policji i przyznał się do popełnionego czynu. Dokonał go z zemsty za uwiedzenie przez Cichockiego jego siostry Kazimiery Kalinki i porzucenie jej z dzieckiem.

Sąd wziął pod uwagę szlachetne pobudki Cichockiego i działanie w afekcie i wymierzył mu karę 4-ch lat więzienia.

Centralna kartoteka świadczeń

Walka z nieuczciwymi jednostkami.

ŁÓDŹ, 2 lutego. — Z dniem 1 lutego 1937 r. uruchomiona została przy Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego „centralna kartoteka świadczeń", w której rejestrowane będą wszystkie osoby, otrzymujące wsparcie z funduszów publicznych i społecznych.

Równocześnie kartoteka będzie źródłem informacyj dla instytucyj opiekuńczych, współpracujących w tej akcji w Zarządzie Miejskim.

Stworzenie omawianej kartoteki położy kres nadużyciom ze strony pewnych jednostek, które umieją korzystać z pomocy z kilku zródeł.

Wiele np. osób, korzystając z pomocy zimowej, umie zgłaszać się również o pomoc do Wydziału Opieki Społecznej, ukrywając fakt otrzymania już świadczeń.

Podobne wypadki zdarzają się z osobami, otrzymującymi zasiłki z Funduszu Pracy, a ponad to z innych instytucji.

Centralna kartoteka świadczeń położy wreszcie tamę zawodowemu żerowaniu na dobrej woli instytucyj opiekuńczych.

1000 złotych na popieranie młodych talentów Łodzi.

ŁÓDŹ, 2.2 —

Łódź, miasto o silnej przewadze elementu robotniczego, który wzrasta w ciężkich warunkach materialnych posiada niewątpliwie spory zastęp ludzi młodych, utalentowanych.

Wysiłki ich skazane są przeważnie na niepowodzenie, ze względu na brak środków materialnych, jak również opieki ze strony czynników samorządowych.

Prace młodych talentów pozostają w ukryciu i giną, zniechęcając i wykolejając twórców.

To też Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego postanowił wnieść do budżetu na rok administracyjny 1937/38 nową pozycję na popieranie młodych talentów Łodzi. Pozycja ta opiewa na sumę zł. 1000.—

Wydział Oświaty i Kultury wyszedł z założenia, że w porę udzielony nawet skromny zasiłek, umożliwi dalszą pracę i stanie się bodźcem do niej.

Prez. Godlewski odniósł się przychylnie do wniosku Wydziału, polecając wstawienie odnośnej kwoty do preliminarza budżetowego.

24 radców Giełdy Mięsnej

Wyniki wyborów.

ŁÓDŹ, 2 lutego. W siedzibie I oddziału Straży Ogniowej przy ul. 11 Listopada 4 odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Giełdy Mięsnej w Łodzi.

Na zebraniu, któremu przewodniczył dyr. Izby Rolniczej inż. Kawczak, byli obecni: jako reprezentant wojewody nacz. Keller, przedstawiciele władz administracyjnych nacz. Ładewski i kier. Styczyński, przedstawiciel zarządu Miejskiego inż. Brzozowski, reprezentanci organizacyj rolniczych, rzemieślniczych, kupieckich i tp. Otworzył zgromadzenie dyr. Kawczak, który wygłosił krótkie przemówienie, omawiając cele i zadania giełdy.

Następnie zabrał głos nacz. Keller, który zaznaczył, iż czynniki rządowe dążąc do unormowania zagadnień gospodarczych uruchamiają w Polsce trzecią z kolei giełdę mięsną, która stanie się regulatorem cen.

Wybory do Rady Giełdy dały następujące rezultaty:

Z kurii pierwszej (producenci) prez. Izby Rolniczej Piotrowski, dyr. Izby Kawczak, sen. Plocek, inż. Kwiatkowski, rolnicy Dąbski, Pasławski i Kałużka i b. prezes Izby Wilski. Z drugiej kurii (przemysł hurt) wybrano: Józefa Ellerta, Kaz. Raziejewskiego, Konstantego Kamińskiego, Władysława Bujnowicza, Jana Szatkowskiego.

Z trzeciej kurii wybrani zostali (rzeźnosło): Jan Ruszczak, Feliks Ratkowski, Józef Urbański, Konstanty Pawłowski, Berek Grynberg, Maks Gordon.

Z czwartej kurii (konsumenci) wybrani zostali major Kamiński Intendentura, nacz. wydz. przeds. miejskich inż. Brzozowski, naczelnik Ant. Purtal, spółdzielcy Ziętalski i Pokorski.

Łącznie więc do rady giełdowej powołano 24 radców. Wyniki wyborów wraz ze specjalnym protokółem przesłane zostaną do Min. Przemysłu i Handlu dla zatwierdzenia.

10-go lutego...

WARSZAWA, 2.2 — Dnia 10 lutego odbędą się w Gdyni i wszystkich większych miastach obchody i uroczystości w związku z uzyskaniem dostępu do morza przez Polskę.

Nowe ofiary czadu.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 2.2 — W mieszkaniu własnym przy ul. Borowej 34 w celach samobójczych zatruła się kwasem solnym bezrobotna 29-letnia Anna Starczyk.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie ciężkim do szpitala.

— Na ul. Pabianickiej najechany został przez wóz 27-letni Roman Karwacki, zamieszkały w Pabianicach.

Karwacki wskutek wypadku odniósł złamanie prawej nogi oraz ciężkie obrażenia ciała. Po opatrzeniu przewieziony został do szpitala w stanie ciężkim.

Furmana Arona Zyskina z Wielunia pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— W domu przy ul. Folwarcznej 28 uległa zaczadzeniu rodzina Opielaków. wskutek przedwczesnego zamknięcia t. zw. szybra.

Zatruciu ulegli małż. Florian i Marianna Opielakowie, oraz troje ich dzieci 15-letnią Stanisława, 12-letni Bernard i 8-letni Stanisław. Zaczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

— W domu przy ul. Północnej 40 w korytarzu porzucono dziecko płci męskiej w wieku około trzech tygodni.

Dziecko umieszczono w domu wychowawczym.

— Bronisława Rędzkowska, zamieszkała przy ul. Koszykowej 15 zameldowała policji, że znajoma jej Anna Florczak, bez stałego miejsca zamieszkania, skradła jej podczas wizyty buciki, szalik, oraz inne rzeczy i zbiegła.

— Ze składu farb Abrama Lichtenberga przy ul. Przędzalnianej 36 nieznani sprawcy skradli farby i artykuły chemiczne wartości 100 zł.

— Do mieszkania Naftali Hersza Bachariera przy ul. Franciszkańskiej 30 zakradli się złodzieje i skradli umeblowanie.

—o:O:o—

Wymyślona bajka służącej.

Echa „napadu" przy ul. Piotrkowskiej 117

ŁÓDŹ, 2.2 —

Energiczne śledztwo policyjne, przeprowadzone wczoraj w związku z kradzieżą, dokonaną w mieszkaniu małż. Habergrützów, przy ul. Piotrkowskiej 117, wykazało że służąca Józefa Pilarczyk nie była, jak początkowo twierdziła, steroryzowana przez złodziei.

Okazało się przy tym, że nie było wogóle napadu rabunkowego, a zwykła kradzież mieszkaniowa, dokonana w czasie nieobecności małż. Habergrützów, jak również służącej, która w czasie kradzieży przebywała u swej koleżanki.

Gdy Pilarczykówna, wróciwszy od koleżanki stwierdziła kradzież, w obawie przed utratą pracy opowiedziała swym chlebodawcom o rzekomym napadzie w czasie ich nieobecności.

W tym stanie rzeczy wina Pilarczykówny polega na pozostawieniu mieszkania bez opieki i wprowadzeniu w błąd władz policyjnych.

Śledztwo w kierunku ujęcia sprawców kradzieży prowadzone jest w dalszym ciągu.

Gdy Belina-Belinowicz sprzedaje plac...

Oszukańcza trójka przed sądem.

ŁÓDŹ, 2.2 — Urzędnik notarialny Jan Belina - Belinowicz, działając w porozumieniu z małżonkami Gustawem i Elzą Berftami, w sprytny sposób sprzedał Sylwestrowi i Wiktorii małżonkom Tałajom plac położony w Rudzie Pabienickiej. Rzekomymi odsprzedawcami placu mieli być Berftowie, w rzeczywistości jednak plac wcale nie był ich własnością.

Tałajowie dowiedzieli się o oszustwie dopiero wtedy, gdy po wpłaceniu na ręce Belinowicza i Berftów kwoty 1700 zł. chcieli objąć plac w posiadania.

Okazało się, że plac był i jest własnością małżonków Gier, którzy nic o transakcji nie wiedzieli.

Pociągnięci do odpowiedzialności kombinatorowie stanęli przed Sądem Okręgowym.

Wyrok brzmi: 1 rok więzienia dla Jana Beliny-Belinowicza, a po 8 mies. z zawieszeniem na 2 lata dla małżonków Berftów.

Święto pieśni polskiej w Łotwie.

ŚPIEW i TANIEC

łącznikiem narodowym z macierzą

RYGA, w lutym.

(Od własnego korespondenta)

Początki śpiewactwa polskiego w Łotwie sięgają pierwszych lat po wojnie światowej, kiedy to po powstaniu niepodległej republiki łotewskiej życie polskie nad Dźwiną zaczęło się na nowo budzić i organizować.

Wiadomo, że pieśń towarzyszy Polakowi od kolebki aż do grobu. Tak samo i tutaj; czy to w Latgalii, na ziemi dawnych Inflant polskich, czy w Łotwie centralnej, w Rydze, Lipawie, czy Mitawie — wszędzie, gdziekolwiek znalazł się Polak, przy warsztacie pracy czy przy zabawie, wszędzie towarzyszyła mu pieśń polska, napełniającą otuchą serca, budząca nadzieję w wątpiących, zagrzewająca do pracy mniej silnych.

Kto jak kto, ale młodzież śpiewała tu cała: zarówno ta w drużynach harcerskich zorganizowana (drużyny bowiem harcerskie były tutaj pierwszym etapem organizacyjnym młodzieży polskiej) jak i ta, co w kościele, na zabawach czy prywatnie licznie się skupiała. Przy każdej okazji powstawał samorzutnie

zaimprowizowany chór,

który — przeważnie unisono — rzucał aż pod niebiosa tęskne i wesołe na przemian śpiewki tak dziwnie harmonizujące z tym smętkiem pól i nieba, jaki wisi pod Dyneburgiem czy pod Rygą nad szeroką taflą Dźwiny goniącej swe wody aż do błękitnego Bałtyku.

Pierwszymi ośrodkami śpiewu stały się chóry kościelne. Przy każdej prawie parafii istniał chór występujący również na większych uroczystościach narodowych. Zwłaszcza chóry przy dwóch kościołach w Dyneburgu utrzymały się długo. Jeden z nich później przelał się do szeregów Tow. „Harfa", by potem odrodzić się we wspólnym chórze „Harfy" i Związku Polskiej Młodzieży.

Rola tego Związku w szerzeniu zamiłowania do pieśni polskiej jest nieoceniona. Nie mogąc organizować chórów w pełnym znaczeniu tego słowa, prowadzi on przy każdej z 18-tu swoich filii zespoły śpiewacze, które kultywują naszą pieśń ludową oraz nieodłączny od niej

taniec ludowy.

Również kultywują śpiew drużyny harcerskie, których rola na naszym terenie pod tym względem jest niezmiernie ważna. Nie mniej ważnym też czynnikiem były w Łotwie szkoły polskie, których ilość w ostatnich latach poważnie się zmniejszyła, pozostałe są terenem żywej akcji nauczania i rozpowszechniania pieśni polskiej.

Na takim to podłożu w atmosferze dla pieśni polskiej niezmiernie pomyślnej, wyrosły dwa reprezentacyjne chóry Polonii Łotewskiej, które na I Zlocie Śpiewaków Polskich z Zagranicy w Warszawie stanęły do współzawodnictwa z chórami z innych terenów. O ile polski chór reprezentacyjny w Dyneburgu nie stoi jeszcze na wysokości zadania, to chór maturzystów Polskiego Tow. Oświaty w Łotwie osiągnął już bardzo wysoki poziom, czego wyrazem było zdobycie 2-go miejsca na Zlocie warszawskim. Chór ten obchodził w styczniu pierwszą rocznicę swego istnienia, zaznaczając ją drugim z kolei samodzielnym koncertem na szeroką skalę zakrojonym, w jednej z najbardziej reprezentacyjnych sal w Rydze — w domu Czarnogłowców, w której — jak wiemy — podpisany został pokój polsko - sowiecki.

Roczny bilans pracy chóru tylko pozornie wygląda skromnie. Dwa wielkie koncerty samodzielne w Rydze, 2-gie miejsce na Zlocie warszawskim, występ w tymże czasie w Polskim Radio oraz występ przed Polonią ryską w dniu Święta Niepodległości — to już jest dużo, jak na taki okres czasu. Ostatni koncert chóru, o którym prasa miejscowa zarówno łotewska, jak rosyjska zamieściła jak najpochlebniejsze recenzje, dowodzi, że rozwój tego młodego polskiego zespołu śpiewaczego postępuje szybko naprzód. Kierownik chóru — p. Karol Izart ,potrafił przepoić członków chóru miłością do muzyki i pieśni, osiągając doskonałe wyniki.

Mamy więc obecnie na Łotwie pierwszy tego rodzaju i na tak wysokim poziomie postawiony chór, który — jak pisze jeden z krytyków muzycznych — stanął od razu na poziomie najlepszych chórów tutejszych. A jest to komplement nielada, biorąc pod uwagę przysłowiowe rozmiłowanie narodu łotewskiego w pieśni. Dość przytoczyć, że na 9-tym z kolei Święcie Pieśni w Łotwie latem b.r. wystąpi około 500 chórów, liczących przeszło 20.000 śpiewaków.

M. M.

Wieloryby — samobójcy.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

Uczniowie łowiący ryby w jednej z zatok Kapsztadu, przylądka południowo - afrykańskiego, zobaczyli wielką ilość płynących wielorybów, czyniących wielki hałas i wyrzucających w górę duże strumienie wody. Chłopcy uciekli, obserwując z ukrycia to niezwykłe zjawisko. Wieloryby, omijając piaszczyste wydmy, rzucały się o skały nadmorskie, brocząc obficie krwią:

Gdy fale odpłynęły, na brzegu znaleziono przeszło 50 martwych wielorybów. Uczeni przypuszczają, że masowe te samobójstwa popełniały wieloryby z przestrachu z powodu trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce na dnie morskim. Przypuszczenia swoje opierają uczeni na tym, że powierzchnia morza przed tym wypadkiem silnie fosforyzowała. Obecnie bawi w tym miejscu ekspedycja naukowa południowo - afrykańskiego muzeum Johannesburgu, która bada przyczyny śmierci masowej wielorybów.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **pióra Heleny Lipkowskiej** 10

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś.

W Medwedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

* * *

Bolesny skurcz ścisnął jej serce.

Z całej rodziny ona tylko dokładnie znała wszystkie szczegóły tragedii, upokorzenia Ewy, która przed nią jedną tajemnic nie miała

Elę od ósmego roku życia, zaraz po śmierci jej matki, zabrali do siebie stryjostwo i dziewczynki rosły i wychowywały się razem, aż do chwili choroby matki Ewy. kiedy to lekarze orzekli, że na organizm młodej wątłej dziewczyny ujemnie wpłynąć może przebywanie pod dachem chorej na płuca ciotki i wówczas dopiero na stałe powróciła do ojca, do Medwedówki. Kuzynki jednak zawsze pozostały równie sobie bliskie i pierwszy to raz, dopiero teraz, po ślubie Eli nie widziały się od dłuższego czasu.

W koronach drzew rozległ się chóralny zmieszany świergot ptasi, głoszący o pracowitym dniu pracy tego skrzydlatego ludku. Gdzieś niedaleko wilga rzuciła w przestrzeń swój melodyjny na poły radosny, na poły pytający apel, niosący zda się zapowiedź jakiejś pełnej tajemnic szczęśliwości

Ela skręciła w boczną aleję okoloną po obu stronach leszczynowym żywopłotem i po chwili wyszła na otwartą przestrzeń, pokrytą starannie strzyżoną trawą, z porozrzucanymi na niej grupami krzewów. Stąd przez specjalnie w tym celu wyciętą lukę wśród gęstwiny drzew, roztaczał się rozległy widok na taflę stawu i biegnącą ku niemu po tamtej stronie, łagodnym zboczem wieś wołyńską.

Nad białymi, krytymi strzechą porozrzucanymi wśród wiśniowych sadów chatami górowała na wzgórzu cerkiewka z trzema zielonymi kopułami.

Słońce całowało radośnymi migotliwymi błyskami złote krzyże kopuł, igrało diamentowym ogniem w szybach chat, czepiło się tafli stawu drobniutko pomarszczonymi smugami, głosiło radość życia, władczo nakazywało wierzyć w szczęście, pobudzało do czynu.

Ela wiedziała, że tu na pewno znajdzie Ewę.

Przyśpieszyła kroku i przeszedłszy przez polanę, zaczęła schodzić ze stromego wgórza. Na zboczu, w pewnej odległości od stawu ,dostrzegła kuzynkę siedzącą na ławce w cieniu rozłożystego dębu Na odgłos kroków Ewa odwróciła głowę i zawołała:

— Ach! jak tu u was cudnie! Nie wiem,być może widziałam stokroć piękniejsze widoki zagranicą, wspanialsze, często dziksze, ale nigdy nic nie przemówiło mi do duszy jak nasza kresowa wieś, z niczym nie czuję się tak zespoloną, z niczym... .chyba — dodała w zamyśleniu - z morzem.

Ela usiadła obok niej na ławce.

— Dlaczego stryj tak rzadko przyjeżdża do Medwedówki? — zapytała Ewa.

— Tatuś? — odkąd oddał nam w dzierżawę Medwedówkę, powiada, że nie ma tu nic do roboty. W istocie sądzę, że jest to tylko protekst: po prostu rad jest, że może zagrzebać się w swoich studiach historycznych.

— To prawdziwy pech, bo i Ryś przecież nie chce mieć nic wspólnego ze wsią, oddany całkowicie swej zawodowej pracy inżynierskiej, a wy teraz spędzacie tu zaledwie parę miesięcy do roku.

— Dudkowicz bardzo uczciwy i doskonały rolnik, chociaż bez zawodowego wykształcenia.

— Tak moja droga, ale w dzisiejszych kryzysowych czasach, prócz doświadczenia w dziedzinie rolnictwa, trzeba mieć tęgą głowę by podołać ciężarom, jakie nakłada na nas posiadanie większego majątku ziemskiego.

Ela uśmiechnęła się, bezradnie rozkładając ręcę.

— To też od trzech lat, odkąd wyszłam za Andrzeja, co roku dokładamy do Medwedówki.

Wyraz smutku osiadł na twarzy Ewy, czuła, że Medwedówka nie da się długo utrzymać — szkoda Medwedówki!

Ela otoczyła ją ramieniem.

— Maleńka, powiedz mi, oczywiście jeśli chcesz, czy nie masz czasem jakichś finansowych kłopotów? Wiesz, że zarówno jak ja tak i Andrzej, wszak wierzysz w przyjaźń Andrzeja? — pochyliła się, zaglądając w jej oczy — zawsze z całą radością pośpieszymy ci z pomocą.

Ewa nie od razu odpowiedziała. Na razie odetchnęła z ulgą — chwała Bogu, Ela nie domyśla się istotnej przyczyny obecnego stanu jej duszy i przypisuje pewne zdenerwowanie, które tak starannie, zdawało się, ukrywa, troskom materialnym. Jednakże lojalność wobec Eli, przed którą nie miała tajemnic, sprawiła, że zawahała się przez chwilę — powiedzieć, czy nie powiedzieć o Kmicie?

Zamyślony wzrok skierowała na Elę.

— Jaka ona blada dzisiaj! — fala rozrzewnienia przepełniła jej serce. Biedactwo, jakie to strasznie kruche! — Jeżeli jej powie, Ela nie będzie miała chwili spokoju. Chociaż w istocie o trzy lata młodsza, lecz fizycznie znacznie silniejszą zawsze poczuwała się do obowiązku czuwania, roztoczenia opieki nad Elą. Ryś zwykł był mówić:

— Ewa każdemu, kto wyrządziłby cień przykrości Eli, wydrapałaby oczy. — Tak to była prawda. Całe szczęście, że Andrzej jest dobrym mężem, inaczej miałby się z pyszna!

Uśmiechnęła się ujmując w dłoń rękę Eli.

— Myślisz, że mam troski materialne? Ależ nigdy jeszcze tak dobrze nie opłacała mi się moja praca! Nie tylko długi pospłacałam, ale mogłam porobić pewne inwestycje w mojej willi.

— No, to chwała Bogu. W takim razie musisz tylko tu dłużej odpocząć, bo jesteś przemęczona — w głębi duszy jednak wiedziała, że Ewa ukrywa przed nią prawdę, nie chciała jednak tego dać znać po sobie.

Po obiedzie, gdy Ela poszła do swego pokoju by, stosownie do przepisów lekarza, położyć się na parę godzin. Ewa postanowiła wyjść w pole.

Chociaż nie przeczyła Eli wyrażającej chęć zatrzymania jej na czas dłuższy, wiedziała, że nie jest to możliwe ze względu na zamówienia, jakie na nią w domu czekały, chciała więc pobyt swój w Medwedówce wykorzystać, przyglądając się jej życiu, odwiedzając wszystkie znajome kąty.

O tej porze roku, na początku lata, główne roboty w polu ześrodkowują się w tej części kraju wokoło plantacji buraczanych.

Ewa postanowiła zatem udać się tam niezwłocznie, by zdążyć z powrotem na podwieczorek. Przed gankiem zatrzymała się, przyglądając się ogrodnikowi zajętemu opryskiwaniem krzaków różanych płynem, mającym je uchronić prawdopodobnie przed pasożytami.

Uderzyła ją barwa kwiatów na jednym z bliżej położonych krzewów, podeszła bliżej, by przyjrzeć się: kremowo - różowe pąki przybierały w kwiatach już otwartych, pierwszy raz przez nią widziany, odcień barwy łososiowej, zaostrzone płatki dziwnie wdzięcznie się rozchylały.

Ewa westchnęła: widok kwiatów zawsze budził w niej ten sam smutek spowodowany bezsilnością odtworzenia ich barw i kształtów — dłuto rzeźbiarskie nie potrafiłoby tego. Jaką bezsilną jest sztuka — twór ludzki, wobec najpiękniejszego tworu Boga — natury!

Skierowała się w stronę folwarku skąd droga prowadziła w pole. Na ubitym, wydeptanym, twardym jak cement podwórzu pomiędzy oficyną a kurnikami spotkała starą jednooką Paraskę, nianię Rysia, pędzącą witką w stronę stawu stado gęsi, wśród których trafiały się jeszcze spóźnione młodziutkie gąsiątka ,pokryte zielonoszarym puszkiem, cudne jak pluszowe zabawki.

Za Paraską kroczyła, jak ironiczne jej dopełnienie, sędziwa, z okiem również bielmem przysłoniętym ratlerka Trzpiotka, dawna faworytka stryja, rozdętym brzuszkiem dotykając prawie ziemi.

Paraska przysłoniwszy od słońca ręką jedyne oko, przyglądała się przez chwilę Ewie, potem ,klasnąwszy w dłonie zawołała w miejscowej gwarze wołyńskiej:

— Ach Boże, mój Boże, toż to panienka Ewa!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W miesiącu grudniu r. ub. przybyło Warszawie ogółem 7,654 osób, a mianowicie: z innych gmin— 5,010, z zagranicy — 56, zapisano z urzędu 1,033; urodzeń zarejestrowano— 1,555. W tymże miesiącu ubyło ze stolicy: 8,034 osób, mianowicie: do innych gmin przeniosło się 4,218 osób, za granicę—171, skreślono z urzędu— 2,506, zmarło —1,139 osób.

* * *

W bieżącym roku projektowana jest budowa na Żoliborzu dwóch nowych gmachów szkolnych, mianowicie przy ul. Felińskiego dla państwowego gimnazjum żeńskiego oraz przy ul. Ustronie na terenie osiedla Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej dla średniej szkoły spółdzielczej. Będą to nowoczesne gmachy, odpowiadające ostatnim wymogom techniki i pedagogiki, które niewątpliwie upiększą dzielnicę. Pozatym zaspokoją one potrzeby w tej dziedzinie, gdyż gimnazjum żeńskie na Żoliborzu mieści się tymczasowo w gmachu zbiorowym spółdzielczego stow. oficerów, zaś szkoła spółdzielcza w prywatnym wynajętym domu.

* * *

Zwiększenie prowizji dla sprzedawców detalicznych znaczków pocztowych do 2 proc., spowodowało duży napływ zgłoszeń właścicieli sklepów ubiegających się o licencje. W Warszawie przybędzie kilkaset nowych miejsc sprzedaży znaczków i druków.

* * *

Pod przewodnictwem prezesa p. Jana Siwca odbyło się zebranie rady Giełdy Mięsnej w celu zatwierdzenia budżetu Giełdy i wyboru delegatów do Kasy targowej. Do Rady Giełdy wybrani zostali pp. Feliks Zliwiński, wiceprezes Rady oraz Edward Iwaszkiewicz, członek Rady i dyrektor Zw. Izb i Organizacji Rolniczych. Do komisji rewizyjnej weszli inż. Tadeusz Gawlikowski oraz jako zastępca mgr. Włodzimierz Dzięciołowski, sekretarz Warszawskiej Izby Rolniczej. Na najbliższym zebraniu rocznym udziałowców Kasy Targowej rada Giełdy Mięsnej zapowiedziała wystąpienie o zmianę statutu w kierunku zwiększenia liczby członków rady z czterech do sześciu. Zatwierdzony budżet Giełdy Mięsnej na rok przyszły wyraża się sumą 238 tysięcy złotych.

* * *

Nowobudująca się dzielnica — Rakowiec, w której są osiedla TOR-u, dotychczas nie posiada kanalizacji. Domy w tej dzielnicy co prawda korzystają z dołów chłonnych, jednakże nieczystości w większości wypadków wypuszczane są do rowów przydrożnych wskutek czego stan sanitarny przedstawia wiele do życzenia.

KRATECZKI.

Stara szamotówka.

Nieprzydatny piecyk.

Nie chcę chodzić na bale i nikt mnie nie zmusi. Nie chcę i basta. Co się dzieje, u licha ciężkiego, że każdy znajomek, każde dziewczątko, każdy skądinąd rozsądny, zdawałoby się, człowiek, męczy mnie i zanudza.

— Wybiera się pan na bal?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nie mam ochoty.

— Ale dlaczego?

— Aoch, Boże mój!... po pierwsze dlatego, że nie wolno mi na razie pić, więc po co mam chodzić na bale? Po drugie dlatego, że nie wolno mi jeść, więc po co mam chodzić na bale? Po trzecie nie tańczę, więc po co mam chodzić na bale? A po czwarte i najważniejsze: nie mam ochoty. Rozumie pan, co to znaczy: nie mam ochoty? Po prostu nie chce mi się. Bale mnie nie grzeją. Nie bawią. Nie interesują. Nie jestem zupełnie ciekaw widoku dam z towarzystwa, które wyglądem, zachowaniem się, kulturą i inteligencją niczym nie różnią się od moich dawnych i przyszłych „pracownic domowych". Nie jestem ciekaw, jak wyglądają ich mężowie, wściekli, że zamiast grać w brydża, muszą robić dobrą minę przy nudnej zabawie. Nie jestem ciekaw patrzeć, jak piją inni, kiedy mnie nie wolno, nie jestem ciekaw popatrzeć nawet na młode i ładne dziewczątka, kiedy przy boku mam własną żonę.

Dlatego nie chodzę na bale. Jeśli już mam się nudzić, to mogę to znacznie taniej robić w domu. Jeśli już mam się pocić, to wolę po aspirynie i w łóżku, niż w ścisku i zaduchu na balu.

Zresztą w takich czasach nie wypada wcale bawić się. I nie można. Niebezpiecznie. Jeśli człowiek chodzi na bale, wierzyciele zaczynają sarkać, że na długi gość nie ma, a na balach pieniądze wydaje, że to skandal, nieprzyzwoitość i w ogóle.

Jeśli człowiek nie chodzi na bale, wówczas klienci, wierzyciele i inni uważają, że gość, który nie może sobie pozwolić nawet na to, aby bywać na balach, nie może w żadnym wypadku zasługiwać na kredyt.

I teraz zdecyduj się, człowieku, co gorsze? W każdym razie ludzie na coś się decydują, gdyż część ludności chodzi na bale a część nie. Jeśli o mnie jednak chodzi, to gwoli uspokojenia mych wierzycieli, dostawców i w ogóle ludzi, udzielających mi kredytu, musiałem na wstępie zamieścić wyznanie wiary karnawałowej, aby właśnie nie przypuszczali, że nie chodzę na bale tylko dlatego, że nie mam pieniędzy. Mam, moi panowie, pieniądze, mam ich aż nadto, tylko nie mam ochoty na bale.

Co rzekłszy, przechodzę do sprawy.

GWÓŹDŹ.

Lajbuś Gwóźdź, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej, sprzedaje szamotowe piecyki. Sprzedaje nowe, używane i w ogóle niezdatne do użytku. Zależy to od klienta. Jeżeli zna się i ma pieniądze, może u Gwoździa kupić nowy piecyk, jeżeli zna się i nie ma dużo pieniędzy, może kupić używany w dobrym stanie, jeżeli zaś nie zna się i ma pieniądze, może kupić stary, zepsuty i w ogóle nie nadający się do użytku.

Właśnie taki piecyk kupił za cenę 20 zet Jan Kurnel z ulicy Odyńca. Gwóźdź oświadczył mu wprawdzie, że piecyk jest lekko „przechodzowany", ale doskonale jeszcze grzeje i sam Kurnel oraz jego dzieci, wnuki i prawnuki będą miały pociechę z tego piecyka.

Gdy Kurnel sprowadził piecyk do domu, gdy go zainstalował, gdy w nim napalił, dym napełnił cały pokój a wezwany spec oświadczył, że piec jest tak stary i tak zniszczony, że do użytku w ogóle nie nadaje się.

Zabrał tedy Kurnel piecyk z powrotem do Gwoździa i oświadczył: albo pan odda wyciągniętą forsę albo panu gnaty poprzetrącam.

Ponieważ Kurnel pobił cokolwiek Gwoździa należy wysnuć jasny wniosek, że Gwóźdź pieniędzy oddać nie chciał.

Sąd Grodzki skazał Jana Kurnela za samosąd nad Gwoździem na trzy dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

SKARGA PRACOWNIKÓW BEKONIARNI.

OSOBLIWE ODPOWIEDZI WŁAŚCICIELA.

Kościerzyna, 28 stycznia.

Kilkudziesięciu pracowników i dostawców bekonów, rolników, podległych bekoniarni w Kościerzynie, skierowało do prokuratora sprawę przeciw żydowi Goldwasserowi, kierownikowi bekoniarni.

W czasie spowiedzi wielkanocnej pracownicy bekoniarni udali się do Golwasera z prośbą o zwolnienie ich z pracy na niedzielę, bo chcieliby przyjąć Sakramenta św. Na to otrzymali odpowiedź: — Po co wy tam chodzicie i temu chłopu opowiadacie wasze grzechy.

W przededniu Wszystkich Świętych pracownikom bekoniarni kazano, by nazajutrz stawili się do pracy. Gdy pracownicy zwrócili uwagę Goldwasserowi, że jest to niedziela, a ponad to święto, robotę zaś bez uszczerbku można odłożyć do dnia następnego, otrzymali taką odpowiedź:—Co mnie obchodzi święto! Koleje chodzą, poczta pracuje, więc można pracować.

Prośby pracowników Goldwasser nie uwzględnił, zmuszając ich do gwałcenia niedzieli i święta.

Pod adresem pracowników bekoniarni oraz rolników, odstawiających bekony, Goldwasser takie rzucał wyzwiska:

— Wy kaszubskie świnie (!), będziecie na gnoju żarli. Stu Kaszubów idzie na jeden funt, a w Warszawie funt Kaszubów kosztuje 10 groszy.

—o0o—

Zgon sędziwego rolnika

po rozprawie sądowej.

Z Inowrocławia donoszą:

August Mayer, 74-letni rolnik z Jędrzejowic (pow. inowrocławski) wezwany został do sądu grodzkiego w Inowrocławiu jako oskarżony o usunięcie zajętych przedmiotów z pod węzła egzekucyjnego.

Mayer zasiadł na ławie oskarżonych. Starzec, oczekując rozprawy sądowej, płakał na korytarzu w gmachu sądowym, zwracając swym zachowaniem ogólną uwagę publiczności. Nadeszła rozprawa sądowa.

Mayer w toku przewodu sądowego począł szlochać. Jak okazało się, oskarżony po raz pierwszy w życiu znalazł się w sądzie.

Sąd skazał Mayera za zarzucony mu czyn na dwa tygodnie aresztu. Starzec opuszczając salę sądową płakał dalej. Publiczność widząc przygnębienie starca, starała się uspokoić Mayera.

Kilka godzin po tej rozprawie sądowej, sołtys Ignacy Groblewski, przechodząc przez Rejowo zauważył leżącego na drodze starca, który dawał słabe oznaki życia. Przy pomocy posłańca pocztowego Polusa sołtys Groblewski ulokował ciężko chorego starca w mieszkaniu rolnika Prusaka w Rejowie. Sołtys rozpytując chorego dowiedział się, że nazywa się on August Mayer i pochodzi z Jędrzejowic, po czym denat zmarł.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe wrażenie. Mayer z powodu silnej depresji duchowej uległ prawdopodobnie atakowi serca.

—:o:—

1.600 poborowych dokształca się

na specjalnych kursach.

Z Nieświeża donoszą:

Akcja dokształcania poborowych w powiecie nieświeskim jest w pełnym toku. Około 1.600 poborowych dokształca się na 50 kursach, zorganizowanych przez samorządy i miejscowe nauczycielstwo.

Powiat nieświeski postawił sobie za zadanie, by żaden z poborowych pow. nieświeskiego nie poszedł do służby wojskowej bez umiejętności czytania i pisania oraz elementarnych wiadomości.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 2 LUTEGO.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno"
8.03 Koncert orkiestry Policji Państwowej
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie: Muzyka z płyt
10.40 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny z Poznania
W przerwie około g. 13: Programy lokalne
14.00 Programy lokalne
14.30 Koncert I. Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego
14.50 Polska kapela ludowa Fel. Dzierżanowskiego
15.30 „Hopla tyjater" — słuchowisko obyczajowe dla wsi — z Katowic
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Programy lokalne
17.00 „Kawa przy mikrofonie" — transmisja z hotelu Georgiesa — z Wilna
W przerwie o g. 18: „Dnie powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
19.10 Pogadanka aktualna
19.20 Programy lokalne
20.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.40 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. z udziałem Al. Michałowskiego (bas)
22.15 „Pisz tu listy" — skecz z Krakowa
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

10.40 Koncert życzeń
W przerwie poranku muzycznego około g. 13: Aktualności — pogadanka
14.00 Koncert reklamowy
14.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
16.15 Muzyka z płyt — z Warszawy
19.20 Piosenki i melodie żołnierskie — płyty
20.00 Muzyka taneczna z restauracji Hotelu „Polskiego"
20.40 Wiadomości sportowe lokalne
22.30—23.00 Muzyka taneczna — płyty z W-wy

ŚRODA, 3 LUTEGO.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Tłuszcze roślinne w gospodarstwie domowym — pogadanka
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 11.45
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.30 Kwintet instrumentów dętych — ze Lwowa
17.05 Czego żołnierz wymaga od społeczeństwa? — odczyt
17.20 Koncert orkiestry straży więziennej
17.50 Budujemy domek — pogadanka z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Szczęście czy morgi? — gawęda z Poznania (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 Z rzeczy drobnych i wesołych — humoreski
19.20 Programy lokalne
20.35 Przerwa
20.30 Specjalna audycja dla Polonii Amerykańskiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Opowieści o Chopinie
21.40 Recital skrzypcowy
22.10 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.55 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Koncert rozrywkowy — płyty z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Chór Dana — płyty
18.20 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich"
18.35 Polscy tenorzy — płyty
19.45 Co czyta łodzianin? — felieton
20.00 Muzyka taneczna — transmisja z restauracji Hotelu Polskiego w Łodzi

R. C. SHERIFF.

Kłamstwa zakochanych.

Mała kabina kąpielowa nad brzegiem morza. Jak wszystkie takie kabiny, przedzielona na dwie części. Jedna część jest zupełnie próżna. W drugiej siedzą: Joyce i Bobby. Joyce jest piękną, na brąz opaloną dziewczyną, Bobby młodzieńcem, liczącym około lat 20. Joyce ma na sobie białą bluzkę z czerwonym paskiem, a Bobby kanarkowo - żółty jumper.

Siedzą obok siebie i milczą. Po chwili Joyce wzdycha i spogląda na młodzieńca.

Joyce: Więc ty rzeczywiście jutro wyjeżdzasz, Bobby?

Bobby: Muszę. Zapowiedziano znów polowanie.

J: A powiedz, Bobby, czy ty tak ciągle jeździsz na polowania?

B.: O, dość często!

J.: I na co ty polujesz?

B.: Na kuropatwy, bażanty, jelenie... Ale właściwie, to ja wolę raczej życie spokojne...

J. (wzdychając): Ach, mój kochany! A teraz to się skończy! (przerwa). A było tak pięknie, prawda?

B.: Bezwzględnie.

J.: Jak sen...

B.: Tak, gdybyśmy przypadkowo nie byli się znudzili tym głupim filmem i gdybyśmy się nie zetknęli w tym ciasnym wyjściu, nie bylibyśmy się nigdy poznali... nigdy.

J.: Los ma czasem swoje cierpkie kawały...

B.: Ale musimy sobie przyrzec, że za rok znów się tu zjawimy, dobrze? I jeszcze raz to wszystko przeżyjemy.

J. (bez animuszu): Ależ Bobbie!... Możemy przecież spotkać się także w mieście!

B. (wzdychając): To już trudniej, moja kochana, bardzo trudno! (Usiłuje być jak najbardziej delikatnym). Wiesz, mój ojciec jest baronem.

J. (jednym tchem): Więc staniesz się pewnego dnia „jasnym panem"!

B.: Najprawdopodobniej. Ale rozumiesz mię chyba, kochana. Ja cię przecież ubóstwiam — lecz nie jestem, niestety, panem moich postanowień. Mój ojciec, musisz wiedzieć, żąda stanowczo, ażebym się ożenił jedynie i wyłącznie z szlachcianką. To chyba absurd! Ale ja muszę trzymać się tradycyj rodzinnych. Rozumiesz przecież? Gdybym postąpić chciał wbrew jego woli, złamałbym serce starego ojca. (Gwałtownie): Ale będziemy się spotykać! W tajemnicy!

J. (powściągliwie): Może ta tajemniczość jest już zbędna.

B. (spogląda na nią z góry. Ona spogląda ku niemu): Co ty chcesz przez to wyrazić?

J.: Nie chciałam ci początkowo tego wyznać...

B.: Co?

J.: Także pochodzę z szlacheckiej rodziny.

B. (z niedowierzaniem): Czemu nigdy nie opowiadałaś mi o tym?

J.: Bo, (wzdycha) , bo... Musisz wiedzieć, że cię kocham... chciałam więc,,, chciałam cię zdobyć, rozumiesz... i ażebyś ty mnie taką pokochał, jaką jestem... tylko dla moich zalet... chciałam cię wypróbować.,, (spogląda w jego twarz i widzi, że musi jeszcze więcej użyć perswazyj). Moja mama... przebywa tu incognito... Musiałam naturalnie tylko milczeć. Ale teraz, mój kochany, jest wszystko w porządku. Możemy się spokojnie spotykać i to bez tej ciągłej tajemniczości.

Urywają nagle wystraszeni rozmowę, gdyż obok rozbrzmiewają niespodziewanie dwa głosy. Nowej pary dostrzec nie mogą.

Mężczyzna. Możemy tu usiąść. I poco to światło tutaj? Człowiek wygląda jak złota rybka w ogrodzie zoologicznym.

Kobieta (wzdychając): To były piękne wakacje. Jak sen.

M. (sentymentalnie): Ma pani rację. Jak sen. (przerwa). — Gdyby córka pani i mój Bobby nie byli wtedy uciekli z kina i gdybyśmy się nie zetknęli wtedy w tym ciasnym wyjściu...

K.: To zdaje się być przeznaczeniem. Los pomyślał o nas, staruszkach, nienajgorzej...

M.: Ja jestem wdowcem, pani wdową, dlaczegoż nie miałaby wiosna jeszcze raz i nam zakwitnąć? Nie jesteśmy tak starzy, mimo, że mamy dorosłe dzieci.

K.: Czy syn jest podobny do pana?

M.: Pani go zapewne już często widziała; ubiera się chętnie w kanarkowo-żółty jumper. Teraz znalazł wreszcie dobrą posadę — jest woźnym w gazowni.

K.: Moja mała Joyce jest robotnicą fabryczną w Woolworths. Teraz przeszła już na oddział jubilerski. Jest bardzo ładną dziewczynką. Nosi często białą bluzeczkę z szerwonym paskiem.

M.: Jestem dumny z mego syna. Ale jestem niestety tylko murarzem.

K.: Ależ dlaczego „niestety"! Mój mąż był także murarzem.

M.: Na Boga! Jestem pewny, że jesteśmy sobie przeznaczeni, Maggie, czy nie myśli pani tak samo?

Milczenie. Morze szumi, z oddali zalatuje melodia orkiestry — jest bardzo romentycznie.

M.: Wie pani Maggie, od tygodnia zajęła moją głowę, jedna tylko myśl, że — my oboje musimy się pobrać!

K.: Ależ — oh, Dick!... Rzeczywiście???

M.: Dlaczegożby nie? Jesteśmy jeszcze dość młodzi Dlaczego mamy kiedyś na stare lata żyć zupełnie samotnie?...

Obejmują się w serdecznym uścisku Joyce i Bobby w przyległej części kabiny są bardzo zakłopotani. W oddali wybija zegar jedenastą.

Światło nad kabiną gaśnie

SPORT.

Cejzikowa przed Wajsówną.

Pierwszy dzień zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

PRZEMYŚL, 2.2 — W Przemyślu rozpoczęły się w poniedziałek 5-te zimowe lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Polski.

Otwarcie zawodów było bardzo uroczyste i zakończyło się defiladą zawodników przed gen. Borutą-Spiechowiczem. Panie prowadziła Wajsówna, a panów — Kusociński. Po defiladzie mjr. Gross złożył raport gen. Borucie-Spiechowiczowi, a Kusociński wciągnął na maszt flagę państwową. Po odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się zawody.

Pierwszego dnia ukończono stosunkowo niewiele konkurencyj, gdyż odbywały się przeważnie eliminacje, przedbiegi i międzybiegi. Z osiągniętych wyników na uwagę zasługuje nowy rekord Schneidra w skoku o tyczce, który wynikiem 3,87 m. pobił swój dawny rekord o 3 cm.

Techniczne wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Gieg pań na 50 m.: przedbieg 1 — Chrzanowska (Warszawa) 7,3 przedbieg 2 — Lubiczówna (AZS Poznań) 8,3 przedbieg 3 — Batiukówna (Strzelec Lwów) 7,3 przedbieg 4 — Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) 7.3.

W biegu panów na 50 km. rozegrano 11 przedbiegów. Zwyciężyli w tych przedbiegach następujący zawodnicy: Łopuszański 6.4, Śliwak 7, Trojanowski 6.7, Kopek 6.6, Sokołowski 6.7, Danowski 6.3, Chrzanowski 6.4, Orlewicz 6.6, Danecki 6.5, Marcinkowski 6.7.

50 m. przez płotki pań. Zwyciężyły w pierwszym przedbiegu Orzłówna (KPW Katowice) 9 sek., a w drugim przedbiegu Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 9.2.

W rzucie kulą pań odbyły się odrazu finał. Zwyciężyła Cejzikówna (AZS. Warszawa) 11,66 m., 2) Wajsówna (Boruta Zgierz) 11.52,) Sadowska (Warszawianka) 11.40, 4) Gackowska (Sokół Grudziądz) 10.14.

W finale skoku o tyczce zwyciężył Sznajder 3.87 2) Klemczak 3.71, 3) Maciaszczyk (Łódź) 3.56, 4) Zakrzewski (Polonia Bydgoszcz) 3.50.

W biegu panów na 50 m przez płotki wygrali w pierwszym przedbiegu Naspel (AZS Lwów) 7.5 w drugim — Oszast Cracovia) 8,3 w trzecim Schneider (Pogoń Katowice) 7.9.

W międzybiegach panów na 50 m. zwycięstwo w poszczególnych biegach odnieśli: w pierwszym Łopuszański 6,3 w 2-gim Hanke 6.4, w 3-im Chrzanowski, 6.4, w czwartym Śliwak 6.5 w 5-tym Trojanowski 6,2, w 6-tym Danowski 6.5.

W międzybiegach na 50 m. przez płotki panów zwyciężyli w pierwszym Niemiec (Pogoń Lwów) 7.9 a w drugim Schneider 8 sek.

W skoku w dal z miejsca panów w finale pierwsze miejsce zajął Rejewski (AZS Poznań) 2.89, drugi — Schmidt (AZS Poznań) 2.88, 3) Chmiel (Pogoń Katowice) 2.88 4) Suski (PKS Warszawa) 2,88, 5) Hoffmann (AZS Poznań) 2.85.

Bieg na 3.00 m. panów wygrał w pierwszym przedbiegu Orłowski (KPW Katowice) 9:57 przed Rakoczym (Pogoń Katowice) 9:58, a w drugim przedbiegu Celewski (Warszawianka) 9.49,8 sek. przed Kucharskim (Pogoń Lwów) 9:55,6.

Francuzi zwyciężyli w raidzie do Monte Carlo.

Międzynarodowy raid automobilowy do Monte Carlo przyniósł zwycięstwo ekipie francuskiej Le Jegue-Quinlin 852,20 Na trzecim miejscu — ekipa rumuńsko-francuska Zamfirescu — Trevoux 848,75 pkt.

Pierwsze miejsce w kategorii wozów małych zajął Włoch Villoresi — 842,15 pkt

Z ekip polskich najlepiej wypadła załoga Zagórna — Mazurek, zajmując 24 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Borowik zajął 30-te miejsce — 829,25 pkt.

Osada Marek — Jakubowski (551.05 pkt.) zajęła 80 miejsce w klasyfikacji ogólnej, a 24 w klasyfikacji małych wozów.

W niedzielnej próbie startu i hamowania pierwsze miejsce zajęła ekipa amerykańsko - francuska Schell - Dreyfuss.

Niemcy liczą na zwycięstwo.

Przed meczem bokserskim z Polską.

Wyznaczone na 14 lutego międzypaństwowe zawody bokserskie Polska—Niemcy w Dortmundzie wywołują wielkie zainteresowanie nietylko w Niemczech, lecz również w Holandii i Belgii, skąd wybierają się specjalne wycieczki. Jakkolwiek Niemcy liczą na zwycięstwo, to jednak staranne przygotowania bokserów polskich niepokoją Niemców, tembardziej że bokserzy niemieccy nie przeprowadzili obozu treningowego.

Zdaniem fachowych sfer niemieckich, zwycięstwo Niemców nie przyjdzie łatwo.

Niemcy rozegrali dotychczas z Polską 7 spotkań. Poza jedyną porażką z Poznaniem pozostałe wygrały Niemcy. Niemcy wystawią na mecz w Dortmundzie najsilniejszą drużynę, opartą na trzonie olimpijskim: Runge, Kaiser, Murach i Vogt.

Eliminacyjne zawody bokserskie.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Dziś, we wtorek, rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe.

W WARSZAWIE.

W Teatrze „Nowości" o godz. 16 mecz bokserski Legia — CWS.

W gmachu Cyrku o godz. 12 mecz bokserski pomiędzy Robotniczym Klubem Sportowym Bałtyk a kombinowaną drużyną Skry i Gwiazdy. W ramach tego meczu odbędzie się pierwszy występ Rotholca.

W lokalu Legii o godz. 12 dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Grają Legia ze Skrą (klasa A) i Elektryczność 2 — Fort Bema oraz Rywal — Legia 2 (klasa B.)

W KRAJU.

W Łodzi eliminacyjne zawody bokserskie przed meczami z Niemcami i Austrią oraz start koszykarzy warszawskiej Polonii.

W Krakowie mecz bokserski BTK (Budapeszt) — Wawel.

W Krynicy pierwszy dzień finałowych rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski.

W Przemyślu zakończenie zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

W Wiśle międzynarodowy kongres skoków.

W Toruniu mistrzostwa Polski w jeździe figurowej klasy B.

W Białymstoku mecz bokserski pomiędzy reprezentacją miasta a warszawskim PZL.

ZAGRANICĄ.

W Zell am See międzynarodowe zimowe igrzyska akademickie z udziałem Polaków.

W Baden mistrzostwa świata w ping-pongu.

Polska zwyciężyła Austrię ale przegrała z Czechosłowacją.

Wiedeń 2. II — W poniedziałek rozpoczęły się w Baden pod Wiedniem mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Pierwszego dnia Polska rozegrała dwa spotkania, bijąc Austrię 5:4 i przegrywając nieznacznie z jednym z najlepszych zespołów świata Czechosłowacją 3:5. Sensacją tego meczu było zwycięstwo mistrza Polski Finkelsteina nad mistrzem świata Czechem Kolarem 21:11. 21:13.

WALNE ZGROMADZENIE członków Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Oddział Łódzki P. C. K. zawiadamia, że w niedzielę 21 bm. o g. 12 w lokalu P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 236 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie. — Prawo uczestnictwa w zgromadzeniu ma każdy członek rzeczywisty, który opłacił składkę członkowską za rok 1936.

Imienne zaproszenia wysyłane nie będą.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY OBRAZÓW I PORCELANY.

Jutro w godzinach wieczornych nastąpi zamknięcie wystawy obrazów i artystycznie malowanej porcelany art. malarek Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej i Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej.

A więc jeszcze tylko dziś i jutro zwiedzać można tę ze wszechmiar interesującą wystawę, która mieści się w salonach Muzeum Etnograficznego przy ul. Piotrkowskiej 104.

CIEKAWY WYKŁAD.

Zarząd Grupy Legjonu Śląskiego w Łodzi zawiadamia, że w piątek dnia 5 bm. o godzinie 19-ej w lokalu własnym przy ul. kpt. Żwirki Nr. 4 odbędzie się wykład naczelnika Wiktora Zubrilina na temat Obronności granic naszego kraju a stosunki z sąsiadami.

Obecność członków obowiązkowa, goście mile widziani.

REJESTRACJA KONNYCH ŚRODKÓW LOKOMOCJI KOŁOWEJ.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, iż przystąpiono do rejestracji wszystkich konnych środków lokomocji kołowej i wózków ręcznych oraz wydawania znaków rejestracyjnych (numerów). Zgłaszający się po numery do pojazdów konnych i wózków ręcznych winni przedstawić potwierdzenie zgłoszenia swego przedsiębiorstwa w Zarządzie Miejskim oraz podać szerokość pojazdu (szerokość i normalno - torowe) oraz rodzaj uprzęży (chomonta, szleje, szory).

Rejestracja wyżej podanych pojazdów konnych odbywa się w Wydziale Przemysłowym przy ul. Przejazd 36, prawa oficyna, I p., pokój nr. 3.

WINSZUJEMY.

Jutro. Błażejowi.
Wschód słońca 7,19
Zachód słońca 16,37
Długość dnia 9,18
Przybyło dnia 1,19.
Tydzień 6.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski godz. 4 popoł. Róża. wiecz. 8,30 „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Polski (Cegielniana 27) Bunt w domu poprawy.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Roxy.

Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) Melodie Łodzi.

Adria. Romans w Budapeszcie.

Casino. Ogród Allacha.

Corso Hotel Savoy.

poganin.

Europa. Szarża lekkiej brygady.

Grand Kino. Romeo i Julia.

Metro. Romans w Budapeszcie.

Miraż. I Czarownica. II Czu-Czin-Czar

Przedwiośnie. Nie zapomnij o mnie

Palace. Wiedeń szaleje.

Rakieta. Będzie lepiej.

Rialto. Wierna rzeka.

Zachęta I. Ewa II. Całe miasto o tem mówi.

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 20-ej.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106

Wystawa prac malarskich pań: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej, Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej — Piotrkowska 104 (w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego).

Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

POŻEGNANIE KARNAWAŁU Program Teatru Miejskiego.

Spowodu mrozów zapowiedziana na dziś bajka dla dzieci nie odbędzie się. Dziś we wtorek, o godzinie 4-tej po poł. oraz w środę i w czwartek o godzinie 8,30 wieczorem wystawiona z wielkim nakładem pracy a gorąco przyjmowana przez publiczność monumentalna sztuka Stefana Żeromskiego „Róża" z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej. Ceny zniżone.

Dziś we wtorek o godzinie 8,30 wiecz. po raz 30-ty i bezwzględnie ostatni rekordowa „Moralność pani Dulskiej" z J. Chojnacką i H. Łęcką w rolach głównych.

Na zakończenie karnawału wystąpi Teatr Miejski z arcywesołą komedią Vebera „Bęben" z Żulą Dywińską i świetnym artystą scen warszawskich, specjalnie na tą sztukę zaangażowanym przez Dyrekcję Antonim Różyckim.

Ostatni dodatkowy występ Ludwika Solskiego.

Uwzględniając życzenie publiczności, Dyrekcja Teatru uprosiła mistrza Ludwika Solskiego, który zgodził się wystąpić w Teatrze Miejskim raz jeszcze jeden w piątek o godzinie 8,30 wieczorem. Mistrz Solski wystąpi w świetnej komedii Moliera „Skąpiec". Ceny zniżone.

Artyści Teatru Miejskiego żegnają karnawał.

Cała Łódź żegna karnawał u artystów Teatru Miejskiego w sali Malinowej we wtorek 9-go lutego. Będzie to najmilsza i najweselsza impreza tegorocznego karnawału.

Jutro zjemy na obiad

Zupę ogórkową. Zrazy nelsońskie i budyń czekoladowy.

ŻYCIE ZGIERZA.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE KURSU KROJU I SZYCIA DOMOWEGO, 37 ABSOLWENTEK.

Odbyło się uroczyste zakończenie kursu kroju i szycia domowego w Zgierzu. Kurs zorganizował i przeprowadził Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. Uroczystość zakończenia poprzedziła wystawa prac uczennic, na której zademonstrowane zostało kilkaset eksponatów wykonanych na kursie zgrupowanych w 2 dużych salach szkoły powszechnej przy ulicy Piłsudskiego 31. Mimo dotkliwego mrozu wystawa cieszyła się bardzo liczną frekwencją zwiedzających i zaciekawionych zgierzan, a właszcza zgierzanek. Jakość wystawionych eksponatów świadczyła chlubnie o celowości i poziomie prowadzonego kursu. Na uroczystość zakończenia przybyli przedstawiciele miejscowych władz, instytucyj społecznych i kulturalnych. Do licznie zgromadzonych gości w imieniu Instytutu wygłosił przemówienie dyr. Eug. Dębowski omawiając szerzej znaczenie przysposobienia zawodowego w rozwoju gospodarczym kraju. Mówca podkreślił, iż pasywność koniunktury gospodarczej Polski stoi w dużej mierze na niskim poziomie naszej techniki i wytwórczości. Intensywność wiedzy praktycznej wśród szerszych warstw społecznych może przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia dobrobytu.

W odpowiedzi na wygłoszone przemówienie odpowiedziała delegatka uczennic dziękując Instytutowi oraz współdziałającym instytucjom za zorganizowanie i tak korzystnie dla zainteresowanych przeprowadzenie kursu.

Rozdanie świadectw, oraz wspólna herbatka dopełniły uroczystości. Kurs ukończyło 37 absolwentek.

Długość naczyń krwionośnych w człowieku wynosi 2.500 kilometrów.

CUDOWNA ORGANIZACJA NASZEGO CIAŁA.

Nie tak dawno dowiedziano się o tym, że krew naprawdę krąży w naszym ciele, t. zn., że wraca do miejsca, z którego wyszła i ponownie zaczyna swą drogę. Odkrycie krążenia krwi zawdzięczamy uczonemu angielskiemu Wiliamowi Harveyowi, żyjącemu w pierwszej połowie 17 wiek. Przed Harveyem panował powszechnie pogląd starożytnego lekarza Galena, działającego w drugim wieku po Chrystusie. Wedle Galenusa krew powstaje w wątrobie i stąd rozchodzi się po całym ciele. W tej wędrówce swojej przepływa krew także i przez serce, tutaj wyposaża się w siły żywotne i zasilona nimi podąża dalej, docierając do wszystkich zakamarków organizmu ludzkiego i wsiąka tutaj w tkanki.

Bezkrytyczne średniowiecze wyznawało skwapliwie te zapatrywania rzymskiego lekarza, jakkolwiek wystarczyło dokonać prostego rachunku, aby się przekonać, że teoria ta nie może być słuszna. Rachunek taki przeprowadził właśnie Harvey. Wedle jego obliczeń przy jednym uderzeniu serca wypędzonych zostaje 56 gramów krwi do arteryj. Jeśli serce bije 72 razy w minucie, to ilość krwi wpędzona w arterie w przeciągu jednej minuty wynosi więcej niż 4 kilogramy. W ciągu godziny ciężar krwi wyrzuconej z serca wynosi 240 kilogramów. Otóż stwierdził Harvey, że jest rzeczą niemożliwą, aby jakiś organ mógł wyprodukować w tak krótkim czasie tyle substancji krwistej. Z czegóż miałaby wątroba te kolosalne ilości krwi fabrykować; jeśli z pokarmów, to ileżby człowiek musiał jeść, aby nastarczyć wątrobie surowca do przerabiania na 5,000 kilogramów krwi w ciągu jednej doby?

I cóż miałoby się z tą krwią w organiźmie dalej dziać? Jeśli wsiąka w tkanki, to człowiek musiałby w ciągu 24 godzin przybywać o 5 ton na wadze! Widoczny to absurd! Za tym powiada Harvey, krew przepływająca przez serce musi do niego wracać i po odświeżeniu mlsi ta sama krew po raz drugi, trzeci i tysiączny przebiegać te same koleje. Z serca przez arterie biegnie krew do tkanek, a od nich wraca do serca przez żyły.

Lecz w jaki sposób dokonywa się ten nawrót, w jaki sposób przechodzi krew z arteryj do żył? Na to pytanie nie umiał Harvey udzielić trafnej odpowiedzi. Udzielił jej w r. 1660 włoski uczony Marcello Maipighi, który odkrył sieć włoskowatych naczyniek krwionośnych, przez którą przeciska się krew, zanim z arterii przejdzie do żyły. Malpighi ustalił już dokładnie koleje, które przebiega krew krążąc w organizmie. Z lewej komory sercowej zdąża krew przez arterie do naczyń krwionośnych. Te stanowią niesłychanie rozgałęzioną sieć cienkościennych rurek, przez które przeciskają się czerwone ciałka krwi, oddając przez ściany naczyń krwionośnych tlen sąsiadującym tkankom i odbierając od nich bezwodnik węglowy. Z naczyń krwionośnych przedostaje się krew już zepsuta do żył. Niemi spływa do prawego przedsionka serca, stamtąd do prawej komory, a dalej do płuc, gdzie zasila się nowym ładunkiem tlenu, o który wyposażona powraca do lewego przedsionka później do lewej komory, aby tam rozpocząć znowu swój cykliczny bieg.

Sieć naczyń krwionośnych, stanowiąca rdzeń odkrycia Malphigiego odgrywa w organiźmie pierwszorzędną rolę. Jest ona niezmiernie rozgałęziona. Gdyby z naczyń krwionośnych zawartych w ciele człowieka zrobić jedną prostą nitkę, to możnaby nią połączyć Alpy z Egiptem. Łączna bowiem długość włoskowatych naczyń krwionośnych wynosi 2,500 kilometrów. Cała ta trasa na której rozpościera się sieć włoskowatych naczyń krwionośnych jest dziś dokładnie w swym sposobie funkcjonowania zbadana. Rzecz jasna, że tak bardzo rozgałęziona sieć narażona jest na rozliczne wpływy od zewnątrz i od wewnątrz organizmu pochodzące. Wpływy te mogą doprowadzić do zatkania systemu naczyń krwionośnych na większym obszarze, co i dla serca, zmuszonego wtedy do większej pracy i dla zasilenia całych połaci ciała w krew może stać się bardzo szkodliwe.

Otóż odkrycie niedawnej daty, którego autorem jest Hoyer, wskazało, że organizm przewiduje takie uszkodzenie, tamujące normalny przepływ krwi przez naczynia krwionośne i jest wyposażony w urządzenie zapobiegające w części przynajmniej ujemnym skutkom takich zaburzeń. Hoyer odkrył mianowicie, że w miejscu położonym przed rozgałęzieniem się arterii we włoskowate naczynia krwionośne odgałęzia się od niej przewód, który łączy arterię z żyłą ,z ominięciem drogi przez sieć włoskowatych naczyń. Przewód ten wyposażony jest na obu końcach w dwa jakgdyby korki; stanowią je ciałka, mające zdolność pęcznienia i kurczenia się. Dopóki naczynia włoskowate funkcjonują normalnie i krew przez nie może krążyć swobodnie, korki te znajdują się w stanie napęczniałym. W tym stanie zatykają one przewód bezpieczeństwa pomiędzy arterią i żyłą. Gdy tylko jednak w sieci naczyń krwionośnych nastąpi zatkanie, wówczas dzięki niezbadanemu dotychczas mechanizmowi, korki te się kurczą i otwierają drogę dla przepływu krwi z arterii do żył. — Oto jedno z nowszych odkryć, wskazujących niezwykle mądrą i zapobiegliwą organizację naszego ciała, wobec której ogarnia nas zdumienie.

Nos najlepszym filtrem.

WALKA Z PYLICĄ PŁUC.

Na VII Międzynarodowym Kongresie Medycyny Pracy w Brukseli omawiano zagadnienie walki z pylicą płuc. Jest to jedna z bardzo rozpowszechnionych chorób zawodowych wśród robotników pracujących w atmosferze zanieczyszczonej pyłem, przede wszystkim wśród górników, kamieniarzy, niektórych grup robotników przemysłu metalowego, hutniczego, włókienniczego i wielu innych zawodów.

Jest faktem godnym uwagi, że niektórzy robotnicy już po krótkim okresie pracy zawodowej zapadają na pylicę płuc, inni natomiast mogą stosunkowo bardzo długo pracować w atmosferze zanieczyszczonej pyłem. Dowodzi to — zdaniem referentów powyższego zagadnienia na kongresie, Policard i Martin — że istnieje indywidualna wrażliwość, względnie odporność na pył, którą należy wyzyskać w walce z pylicą płuc.

Istota tej odporności polega prawdopodobnie na zdolności do wydzielania pyłu, którą różni ludzie w różnym wykazują stopniu.

Normalnie większa część pyłu, który człowiek wchłania zostaje wydalona na zewnątrz, w przeciwnym bowiem razie pył wypełniłby w krótkim czasie drogi oddechowe i uniemożliwiłby oddychanie.

Rolę takiego filtra odgrywa przede wszystkim nos. Zatrzymuje on i wydala na zewnątrz około 50—75 procent wchłoniętego pyłu, zależnie od indywidualnych właściwości budowy. Tę samą zdolność wykazują oskrzela, wyposażone w specjalny aparat ochronny, tzw. nabłonek migawkowy, który jakby na taśmie płynącej wydala cząstki pyłu na zewnątrz wraz ze śluzem.

Nawet pył, który dostaje się do pęcherzyków oddechowych może być usunięty; świadczą o tym badania eksperymentalne na zwierzętach, u których w pewien czas po zapyleniu płuc stwierdzono samoistne oczyszczenie się tkanki płucnej.

Ponieważ nie wszyscy ludzie odznaczają się w równym stopniu zdolnością do wychwytywania i usuwania pyłu, jest rzeczą bardzo ważną, aby przy pracy w pyle zatrudniani byli ludzie posiadający sprawnie działający aparat ochronny. Należałoby w tym celu poddawać robotników badaniom lekarskim dla stwierdzenia przydatności ich do pracy w pyle. Nie wystarczy przy tym jednorazowe badanie. Badania takie należy powtarzać okresowo, ażeby możliwie wcześnie wykryć pierwsze objawy pylicy płuc, w okresie, kiedy można jeszcze zastosować leczenie zapobiegawcze.

Drugim środkiem, który daje dobre wyniki w walce z pylicą płuc są przerwy w pracy. Według doświadczeń, poczynionych w kopalniach południowo - afrykańskich, robotnicy, pracujący w pyle, powinni korzystać z dodatkowych urlopów, względnie należy ich okresowo zatrudnić w innych działach pracy, niezapylonych. W czasie takich przerw organizm uwalnia się od zalegającego pyłu i nie ulega tak łatwo pylicy płuc.

—:O:—

Kampania przeciw marnotrawstwu

Przykazania dla kobiet niemieckich.

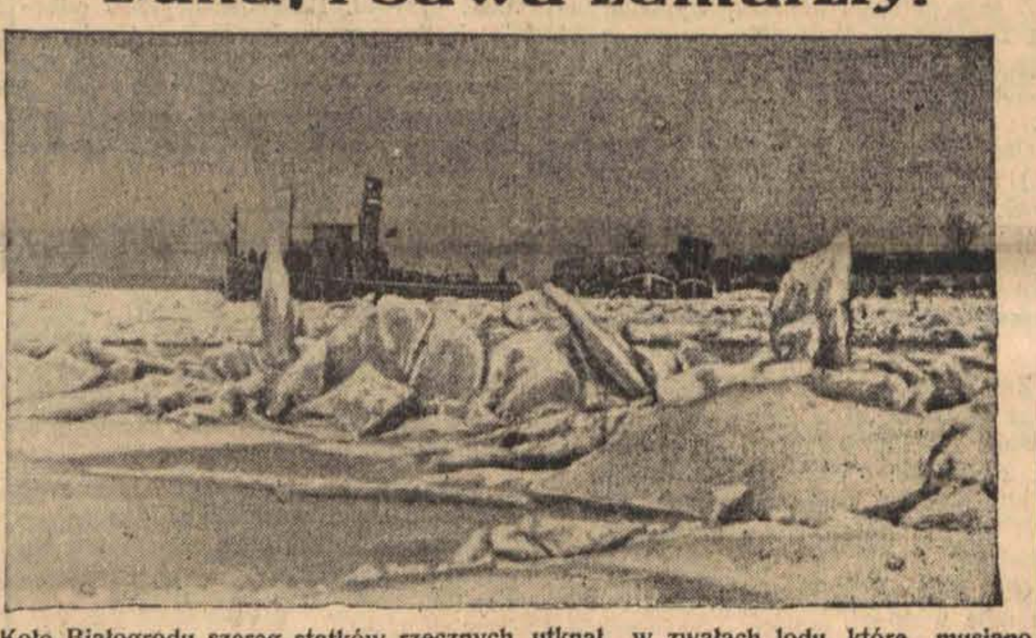
Trudności aprowizacyjne w Trzeciej Rzeszy zmusiły władze hitlerowskie do rozszerzenia kampanii „przeciw marnotrawstwu". Dzienniki niemieckie ogłaszają obecnie 9 przykazań dla gospodyń niemieckich, które mają na celu popularyzację zagadnienia antymarnotrawstwa.

Przykazania te brzmią, jak następuje:

„Nie wolno ci pozwolić na zepsucie jakiegokolwiek z produktów w swoim domu. Nie wolno tolerować myszy w mieszkaniu, ani much, ani mrówek. Musisz pamiętać, że służba pracy zdobywa metr po metrze na morzu i na lądzie i że chłop pracuje w pocie czoła na nasz chleb. Nie wolno dopuszczać, aby dzieci doprowadzały do usychania chleba i wyrzucały go. Musisz kuchnię prowadzić w ten sposób, aby w niej nic nie zginęło z produktów spożywczych. Nie wolno ci wyrzucać żadnych resztek, jeszcze jadalnych, do śmietnika. Nie wolno ci zapominać, że ziemia nie może zawsze produkować czego chcesz i że musi również odpocząć. Nie możesz robić zapasów o ile nie masz zimnego miejsca do ich konserwowania. Nie wolno ci marnować niczego, kuchnia bowiem pożywna zapewnia zdrowie. „Ten, który pije nie mając pragnienia i je nie będąc głodnym, umiera o tyle wcześniej i tyle młodziej. Musisz brać udział w walce w miarę swych sił o niezależność gospodarczą swojej ojczyzny".

Tak wyglądają owe przykazania niemieckich gospodyń, które zaczynają wydawać poważne wyniki. Że Stuttgartu donoszą, że we wsi Hall, Związek Kobiet Narodowo - socjalistycznych zgromadził na targu jarzyny i owoce nie sprzedane, które dotąd były zmiatane i wyrzucane do rzeki. Te jarzyny i owoce będą następnie rozdzielone biednym.

Dunaj i Sawa zamarzły.



Koło Białogrodu szereg statków rzecznych utknął w zwałach lodu, które musiano rozsadzać dynamitem.

Napełnić wannę ciepłą wodą...

Jak usunąć zmęczenie?

Krajem, w którym kosmetyka stoi na najwyższym szczeblu doskonałości, jest dotąd Ameryka. Dzięki tej doskonałości i przede wszystkim niewygórowanym cenom, kosmetyczki zdobyły sobie taką moc klientek, obdarzających je całkowitym zaufaniem.

W jednym z pism amerykańskich podają niezwykle prosty sposób całkowitego usunięcia zmęczenia, który dla wypróbowania podajemy:

Napełnić wannę ciepłą, ale niezbyt gorącą wodą; wejść do wanny i pozostać w wodzie przez dwadzieścia minut bez najmniejszego poruszenia.

Po wyjściu z wody, osuszyć ciało ręcznikiem tureckim, nie trąc nim zbyt ostro, następnie posypać ciało jakimkolwiek proszkiem toaletowym (talcum powder).

Potem położyć się na wznak na łóżku, przykryć się lekkim kocykiem, ramiona wyciągnąć wzdłuż ciała, przyćmić światło i tak pozostać przez dwiadzieścia minut.

Zmęczenie zniknie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

PODSŁUCHANE

KUCHARKA I KOŁACZE.

Kucharka: — Jesteście przecież tym samym biednym, któremu dałam wczoraj dwa kołacze?

— Żebrak: — Tak, to prawda — ale nie liczyłem się z tym, że dziś zastanę jeszcze tę samą kucharkę.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

— Poznał mnie pan? — roześmiał się Yakun. — Nigdybym nie przypuszczał, że pan jest taki spostrzegawczy!... Zresztą to nie ma znaczenia. Niestety, pan nie będzie miał możności opublikować w dziennikach tej sensacyjnej wiadomości. Podoba mi się nosić maskę i tyle! Jest własnego pomysłu. Pomaga mi w obcowaniu z murzynami, bo w nich wzbudza wielki szacunek, poza tym ułatwia mi porozumiewanie się ze źle wychowanymi ludźmi.

— Dlaczego pan nie pomyślał o tym, by zmienić raczej wygląd własnej twarzy? — zapytał uprzejmie Palmer. — Trochę więcej różu i mógłby pan konkurować skutecznie z najpiękniejszymi gwiazdami filmowymi. Czy pan nie próbował zaofiarować swoich usług w Hollywoodzie? Pan ma osobliwy typ urody, trochę fryzjerskiej, ale taki zawsze pociąga. Szczególnie murzynów i ludzi źle wychowanych.

Yakun rzucił papierosa i przydeptał go nogą. Palmerowi się zdawało, że trafił w czułe miejsce. Głowił się, jaką by jeszcze złośliwość wymyślić.

— Pan mógłby łatwo zarobić kilka franków — pojął.— Na przykład, gdyby pan pozwolił na wyrobach jakiejś fabryki kosmetyków umieszczać swoją podobiznę z napisem: „Potomek starego hrabiowskiego rodu hiszpańskiego używa tylko naszej pomadki do ust".

— Dick, daj spokój, znęcasz się nad porządnym człowiekiem! — wtrącił Sixsmith. — Nie widzisz, że ma łzy w oczach?

— Dość! — przerwał ostro Yakun. — Dość żartów! Teraz na mnie kolej!

Zielone światło zgasło. Swoją drogą elektrotechniczne dowcipy pana Yakuna działały im trochę na nerwy. Obaj pomyśleli jednocześnie, że może teraz nastąpił odpowiedni moment do rozpoczęcia walki.

Następne chwile przyniosły gorzkie rozczarowanie. Z ciemności wyciągnęły się ku nim dziesiątki ramion. Bronili się rozpaczliwie. Zrozumieli teraz, dlaczego Yakun tak długo się bawił z nimi w rozmowę. Chciał zyskać na czasie, by tu zebrać swoich ludzi.

— Wiem, że jesteście silni — usłyszeli jego głos — ale wszelki opór nie ma najmniejszego sensu. Powtarzam, że w ostatecznym razie wysadzę w powietrze tę część groty....

Ma słuszność — pomyślał John. — Dalsze zmaganie się z tymi drabami jest tylko niepotrzebną stratą sił.

— Wprawdzie panowie już mi sprzątnęli trzech ludzi — ciągnął Yakun z lekkim ubolewaniem w głosie — ale to nie odgrywa żadnej roli. Moje zasoby są pod tym względem niewyczerpane — w osiedlach Mussy Ben Razi ciągle się rodzą nowi murzyni.

Gdy światło znów rozbłysło, Sixsmith ujrzał przynajmniej tuzin krzepkich murzynów, trzymających jego i Palmera.

— Gdzie pan ukrył, do diabła, tylu ludzi? — zawołał zdumiony. — Byłem pewny, że tu jest pusto i bezludnie jak na giełdzie londyńskiej o północy....

— Piękne urządzenia, prawda? — odparł uprzejmie Yakun. — Niestety, będziemy musieli się pożegnać. Dzięki panom moja małżonka i ja nie spaliśmy prawie przed wczoraj i wczoraj. Musimy odpocząć trochę. Odłożymy na później ostateczną rozmowę a teraz zaprowadzimy panów do specjalnie dla nich przygotowanych apartamentów. Mam nadzieję, że będą dostatecznie wygodne.

— Każ się pan wypchać.... — mruknął Palmer

Murzyni odprowadzili skrępowanych jeńców do korytarza, zaczynającego się od schodów kręconych. Pan Yakun coś mówił prędko do tubylców. John nie zrozumiał jednego słowa. Musiało to być narzecze murzyńskie.

Zdolny chłop! — pomyślał Sixsmith. — Z żoną rozmawiał po francusku, z nami po angielsku — i to bez zarzutu — z dziewczyną po hiszpańsku. Poliglota....

Po paru minutach zostali rozdzieleni i wepchnięci do naprzeciw siebie położonych cel.

— Gdyby moja stara matka dowiedziała się, że spędziłem noc w celi, oświetlonej zwykłą świecą stearynową, nie darowałaby mi tego do końca życia — westchnął Amerykanin.

— Postaram się, by ta przykra wiadomość nie dotarła do wielce szanownej pani Palmer — oświadczył Yakun.

— Hallo! — zawołał Sixsmith ze swojej celi. — Czy nie chciałby pan zdradzić jakie są jego plany na najbliższą przyszłość?.... W stosunku do nas, oczywiście...

Yakun się zamyślił.

— Nie odpowiedział po chwili — dla tej prostej przyczyny, że te plany dla mnie samego jeszcze nie są zupełnie jasne. Mam parę kombinacyj, jednak wybór jest bardzo trudny. Aczkolwiek byłoby niesłychanie przyjemnie widzieć ostatnie spojrzenie panów, słyszeć ich ostatnie życzenie — zdaje mi się, będę musiał wyrzec się tego pięknego widowiska, bo czasem trzeba poświęcić osobistą przyjemność dla interesu. Panowie bardzo lekkomyślnie udaremnili dwie dostawy przeznaczone dla Mussy Ben Razi. Moja sytuacja jest niewesoła. Klient nie może odjechać bez towaru, a na poczekanie trudno go zdobyć. Chyba panów zaproponuję, tylko nie wiem, czy Mussa się zgodzi, bo on żąda towaru w najwyższym gatunku. Sprawa jest ciężka, prawda?

d. c. n.

ydawca: Jan Stypułkowski
:daktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.



Muł w stajni.

PERSKI HUMOREK.

Każda narodowość ma swój specjalny rodzaj humoru, charakteryzujący znakomicie nie tylko mieszkańców danego kraju ale i jego literaturę. Znany na całym świecie jest francuski „sprit“, przepajający dzieła wszystkich wybitniejszych pisarzy tego dzieła synów mrocznego Albionu z pomiędzy całej literatury światowej, niemiecki „witz“, który już wszedł w przysłowie.

Ciekawą próbką będzie zapoznanie się z humorem neoperskim, tak odmiennym od poczuciu komicznego Europejczyków, jednakże nie pozbawionym wysokiej kutury. Oto jedno opowiadanie z cyklu historyjek o mulle Nesredinie, odgrywającym w Persji tę samą rolę co w Rosji ulubiony Karapet, ormiański bohater tysiąca dykteryjek: — Pewnego razu mułła Nasredin wszedł do stajni, gdzie stał jego muł i zobaczył, że muł został skradziony, a w stajni znajdował się jakiś obcy człowiek. „Co tutaj robisz“? zawołał mułła Nasredin — „Ja jestem twym mułem“— odpowiedział obcy człowiek“. „Byłem zamieniony w muła za karę, bo kłóciłem się z ojcem moim, ale teraz minął czas pokuty i jestem znowu człowiekiem“. Mułła Nasredin pozwolił mu odejść w spokoju, ale gdy po kilku dniach zobaczył w mieście swego muła, zbliżył się do zwierzęcia i szepnął mu do ucha:

— „I znowu zamienionyś w muła! Czemu kłóciłeś się z ojcem swoim?“

Niema lepszych i gorszych.

Znany felietonista paryski, G. de F., opowiadał często znajomym o swoim wyczynie, jakiego dokonał kilka lat temu. Było to po dokonaniu głośnej kradzieży w jednej z sal Luvru paryskiego, gdzie łupem złodzieja padł cenny obraz pędzla Tycjana. Sprawcy nie udało się wykryć.

Dziennikarz postanowił przekonać znajomych, że przy istniejących w muzeach porządkach i jemu uda się taki sam figiel. Jak postanowił, tak zrobił. Udał się w towarzystwie kolegi po piórze do Muzeum Inwalidów i tu, korzystając z nieuwagi dozorcy, ściągnął z witryny słynny kapelusz Napoleona. Z cenną pamiątką powrócił triumfalnie do swojej redakcji i, podziwiany przez zespół kolegów przygotował do druku felieton naszpikowany złośliwościami pod adresem administracji muzealnej.

Nazajutrz G. de F. w asystencji tego samego kolegi udaje się znów do Muzeum Inwalidów, by złożyć z powrotem w witrynie historyczny kapelusz małego kaprala. I tu — o zgrozo — stwierdza, że w witrynie znajduje się na tym samym miejscu.... kapelusz Napoleona!

— Widocznie Napoleon miał kilka tuzinów zapasowych kapeluszy! — orzekł zjadliwie felietonista, ochłonąwszy ze zdumienia.

O ile historia ta jest nie prawdziwa, to w każdym razie dobrze pomyślana.

Znacznie gorzej przemyślał jednak swoją sprawę pan inżynier R., gdy wpadł na niewczesny pomysł zmiany swego biletu loteryjnego na inny, który znajdował się w posiadaniu kolegi biurowego, pana St. Ni stąd ni zowąd wydało się panu R., że los kolegi posiada numer szczęśliwszy, niż jego własny los. i tak długo nastawał ,tak wytrwale zabiegał, aż wreszcie zamienił swój los na los pana St. Przez kilka dni chodził pan R. dumny i rozpromieniony, niczym ów felietonista paryski z autentycznym kapeluszem Napoleona.

Aż przyszły dni ciągnienia. I wówczas, w ostatnim dniu na los pana R. padło pięćdziesiąt złotych, a na los pana St. akurat tysiąc razy więcej.

Obecnie p. R. nie szuka już „kombinacji" cyfrowych w numerach loteryjnych i za nic na świecie nie da się skłonić do zmiany swojego losu na inny, rzekomo szczęśliwszy.

Dobry jest każdy numer, bo każdy ma jednakowe szanse — mówi, oglądając swój bilet do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

Kobieta pod pręgierzem.

Niezdrowy kult miłości

DZIWNA TYTUŁOMANIA.

Modne stały się w ostatnich czasach publiczne sądy nad kobietą. Ostatnio urządzono taki sąd nad kobietami w Wilnie na terenie tamtejszego Zw. Pr. Ob. Kobiet. Był to, jak wynika z relacyj pracy wileńskiej, wielki wieczór dyskusyjny, utrzymany na bardzo poważnym poziomie. Audytorium stanowiły same kobiety w których tłumie ginęli trzej zaproszeni przedstawiciele t. zw. brzydszej połowy rodzaju ludzkiego.

Z ust zarówno prelegentek, jak i zabierających głos w dyskusji pań, padło wiele ostrych ale i słusznych zarzutów pod adresem kobiet. Chaotyczność w pracy, „przerost urzędowania“, nadmiar biurokratyzmu w stosunku zwłaszcza do podwładnych, kołowacizna organizacyjna — oto jak scharakteryzowano te kobiety — społeczniki, które latają z posiedzenia na posiedzenie i w chaosie różnych spraw, które biorą na swe barki, nie mają czasu na uporządkowanie chaosu własnego życia, zaniedbują dom, dzieci, rodzinę.

Istotnie takich kobiet jest dużo, a spełniana tak jednostronnie i opacznie praca społeczna ma więcej stron ujemnych, niż dodatnich.

Najwięcej jednak ostrych zarzutów padło przeciw kobietom z powodu rozpowszechnionej wśród nich tytułomanii, dziś każda kobieta chce mieć tytuł. Mamy nie tylko panie ministrowe, dyrektorowe, doktorowe itp., ale także panie szewcowe, mistrzowe i rozmaite inne „owe“. Jest to pretensjonalne i śmieszne, ale niestety tytułomania jest już u nas chroniczną chorobą także w męskim świecie.

Z innych wad ogólnych podniesiono m. n. zbyt często wśród kobiet obłudę życiową i towarzyską, oraz jakby wrodzoną już skłonność do obmawiania drugich.

Oczywiście nie brakło, bo nie mogło braknąć, zarzutów na temat upadku obyczajowego wśród kobiet i niezdrowego kultu miłości wśród dziewcząt. Jedna z pań, stykająca się z dziewczętami na terenie szkolnym stwierdziła na podstawie obserwacji, że na sam dźwięk słowa „chłopiec“ dzieje się z dziewczętami coś osobliwego — czerwienią się, stają się podniecone i niespokojne. Jest to objaw chorobliwy, z którym trzeba walczyć, przez umiejętne wychowanie dziewcząt, gdyż taka wybujałość instynktów seksualnych wypacza charaktery i sprowadza na manowce.

Padło i wiele innych jeszcze zarzutów, relacje z tego ciekawego wieczoru nie wspominają jednak, aby poruszono na nim tak aktualne dziś zagadnienie,

jak burzenie ognisk domowych

przez kobiety złe, zepsute, zgangrenowane. Mówiono o kobietach, które próżnują, plotkują, latają z jednej cukierni do drugiej, z zabawy na zabawę, pominięto jednak milczeniem burzycielki i niszczycielki życia rodzinnego, których takie mnóstwo uwija się za żerem w dzisiejszym powojennym świecie. Możliwe, że temat ten znajdzie uwzględnienie w czasie sądu nad mężczyznami, który ta sama organizacja ma urządzić później.

Wśród powodzi zarzutów pod adresem kobiet współczesnych nie brakło na szczęście i stron jasnych. Podkreślono mianowicie, że są i inne jeszcze kobiety —kobiety pracy, kobiety, których życie jest służbą ofiarną. To te ciche— pracownice, o których się zawsze zapomina, kobiety które znojną niezmordowaną pracą służą swoim najbliższym i jako oddane ustawicznie swym obowiązkom żony, matki i t. zw. panie domu, harujące od świtu do nocy i nie mające często nawet czasu pomyśleć o sobie wśród nieznanych trosk i kłopotów, spełniają nietylko ciężką pracę, ale większość ich w swym zakresie spełnia również ważne zadanie społeczne. A jeśli o szerszy teren chodzi, to jakąż ofiarną i wielką jest np. praca nauczycielki i zapadłej wsi w szczególności.

Gdy się mówi o „kobietach“, to takie właśnie trzeba stawiać zawsze jako wzór i przykład. Niestety, w dzisiejszym błyskotliwym świecie, reprezentującą warstwą są właśnie kobiety, które spędzają czas w cukierniach, kawiarniach, spacerują po corsach, słowem, bezmyślne pasożyty i lalki, i według takich urabia się opinia o ogóle kobiet, a zapominają o tych olbrzymich, szarych masach, których treścią życia jest praca, ciągła, mozolna, twarda praca—bez słowa uznania i zachęty.

H. C

SZKOŁY WIECZOROWE

powinny być otoczone pieczołowitą opieką.

ZAPORA PRZECIWKO WYKOLEJENIU ŻYCIOWEMU

Sytuacja na terenie wieczorowych szkół powszechnych trudna jest nie od dziś.

Doniosły ten dział elementarnego, minimalnego wykształcenia i wychowania młodzieży, wykazuje zadawnione bolączki. I to bolączki nierzadko tragiczne w skutkach.

Młodzież w szkołach wieczorowych rekrutuje się niemal wyłącznie spośród dzieci, które zostały wydalone ze szkół dziennych bądź wskutek wybitnie złego zachowania się, bądź też — w olbrzymiej większości — z powodu przekroczenia 14 lat życia.

Jest to więc element młodzieży najbardziej niesforny, najbardziej zaniedbany pod względem nauki i wychowania. Należy tutaj koniecznie dodać, że dzieci opóźnione należą niemal wyłącznie do kategorii najbardziej pokrzywdzonych przez los.

Są to w przeważnej większości

dzieci wieloletnich bezrobotnych,

którym rodzice nie mogą dać opieki i zaspokoić ich najbardziej prymitywnych potrzeb.

Dla dziecka opóźnionego, które, kończąc czternasty rok życia, usunięte zostaje z piątego czy szóstego, a nierzadko z czwartego i nawet — trzeciego oddziału szkoły powszechnej, szkoła wieczorowa jest ostatnią w życiu szansą do powrotu na normalną drogę, ostatnią okazję wyrównania krzywdy życiowej. Bez tego wyrównania wróci do pół lub nawet całkowitego analfabetyzmu, bez tego wyrównania zamknięte są dla niego wszystkie szkoły zawodowe.

W takich warunkach tylko szkoła wieczorowa daje mu ostatnią okazję naprawienia zaniedbań.

Szkoły wieczorowe winny być przeto traktowane pieczołowicie. Powinno ich być znacznie więcej, ponad to winien być zastosowany odpowiedni dobór: warunków pracy i sił wychowawczych.

Społeczeństwo polskie w ogóle i łódzkie w szczególności winno żądać od odpowiednich czynników, by sprawa szkół wieczorowych stała się jednym z najpoważniejszych zagadnień.

Jeśli cała młodzież, pozostająca poza murami szkół normalnych, znajdzie się na ławach szkół wieczorowych, jeśli nauczyciele i wychowawcy tej młodzieży stać będą na odpowiednim poziomie, to bezwzględnie dokonana zostanie wielka rzecz — będziemy mieli mniej a może w przyszłości wcale, ludzi niezadowolonych z życia, ludzi wykolejonych, podatnych do przyswajania sobie wszystkiego tego, co z człowieka czyni — przestępcę i ciężar społeczeństwa.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

KARNAWAŁ NA WESOŁO.

Powód



— Wyprostuj krawat, Zygmusiu, nie widzisz, że ludzie na ciebie patrzą!

Mały psotnik



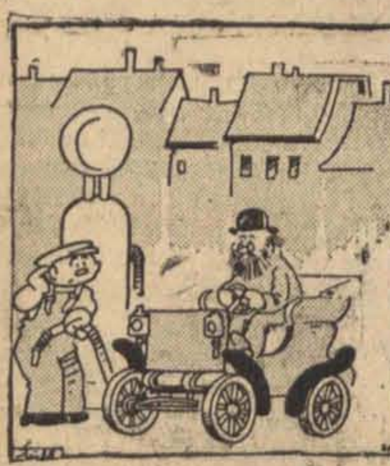
— Skąd się wśród piłek ping-pongowych wzięło jajo?

Ofiara



— Ta nowa moda z czworaczkami jest nam bocianom bardzo nie na... szyję.

Przy pompie benzynowej



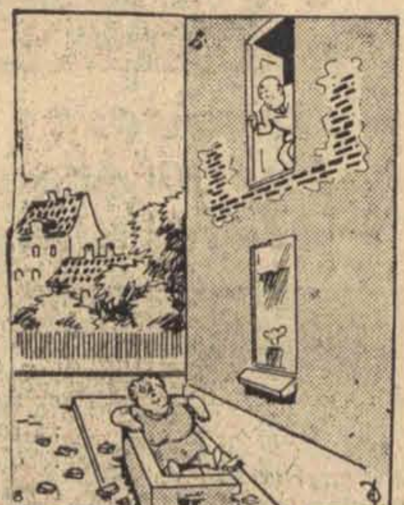
— Niestety, nie mogę znaleźć zbiornika.

Wygodny fryzjer



Możeby pan poruszał głową tam i z powrotem, jestem dziś zmęczony.

Nowy dom



— Nie mówiłem ci, żebyś nie wychodziła na balkon?

Niepotrzebne ostrzeżenie



— Proszę nie odchodzić, dopóki nie wrócę.

Włamywacz



— Dlaczego uciekasz Józiek, przecież nikogo nie ma?

Gruby prelegent



— Widzi pan, nawet mikrofo... obiliśmy do pańskiej figury.

Odważna



Przygoda poskromicielki lwów.

Zamiast drużek



Nowy sposób panny młodej.

Zastępca



— Kółka wózka się zepsuły, więc mój mąż je zastępuje.

Logika kobieca



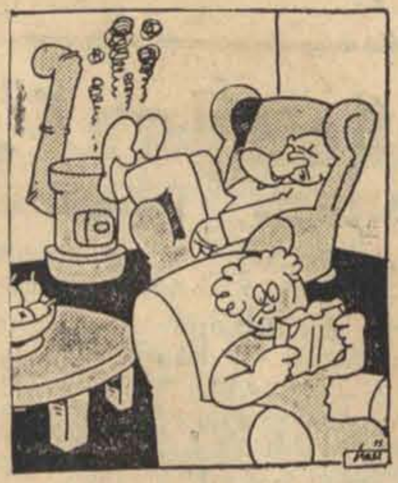
— Mój Boże, przybyło mi cztery kilo.

O O — w Chinach



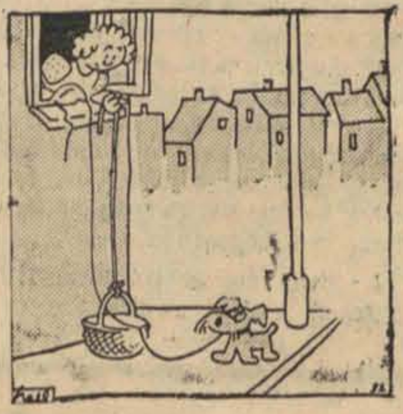
Europejczyk: — Żebym ja wiedział co damy znaczą po chińsku.

Zapach



— Teosiu, zdaje mi się, że w kuchni coś się przypaliło.

Pomysłowa



— Wejdź teraz grzecznie do koszyka, Filutku.

Muzyka



— Nie, to brzmi za mało nowocześnie.

Znalazł sobie radę



— Zrobił mi się odcisk na głowie.

Przyzwyczajenie



Mistrz łyżwiarski przy porannym goleniu.

Pamiątki podróżnika



Nowa służąca: — Czy mam ten kostium karnawałowy komu podarować?

Przed balem



— Kajtusiu, róża mi upadła, podnieś mi ją.

— Czy ty myślisz, że ja jestem akrobatą?

Ostrożny



Strażak w drodze do ojca swej ukochanej.

Wynalazca



Łóżko dla każdego wzrostu.

Dowód



— Mamusiu! ten pan w sklepie mówił prawdę, nie można niczym tej lalki rozbić.

